Nr. 321 (1443). Warszawa, Niedziela 27 Listopada 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i firm zagran. o 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20 mk.**—na prowincji **20 mk.**

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic.

W sprawie rozwiązania Rady Miejskiej.

W niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 9 min. 30 w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, odbędzie się WIEC w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej. Towarzysze, stawcie się licznie.

Od Wilsona do Hardinga.

Od dwu tygodni radzą wielkie mocarstwa świata w Waszyngtonie nad zagadnieniem „wojny i pokoju". Trzy lata minęły 11 listopada od czasu jak marszałek Foch dyktował w Spa warunki zawieszenia broni. Zdawało się, że wojna jest skończona. Były setki tysięcy takich, co wierzyli, że była to ostatnia wojna i że wystarczy zakopać w ziemi jedną czy dwie armaty, a resztę zdemontowaną rozwieźć po muzeach wojny, aby zapanował pokój na świecie. Woodrow Wilson wyciągał do Europy rękę uzbrojoną w gałązkę oliwną. Obmyślił plan, który, gdy zostanie przyjęty — świat zorganizowany demokratycznie i republikańsko — zacznie nanowo pracować, pracować, aby żyć i pracować dla ideału zbliżenia i wyrównania. Narody wypowiedzą swoje słowo. Zdobędą granice przez przyrodę wskazane ich ekspansji i stanowi posiadania. Wielkie krzywdy dziejowe zostaną wyrównane. I wyraz „pokój" nie będzie już tylko wyrazem, zdawkową monetą, albo — marzeniem, a stanie się — rzeczywistością.

Wilson był w areopagu zwycięzców zgoła odosobniony. Był zupełnie samotny. Stary cynik Clemenceau uważał za wskazane protestować przeciwko imperjalizmowi marzenia w imię zdrowego egoizmu narodów, który był, jest i będzie dźwignią życia historycznego państw i zbiorowisk narodowych. I zaczęły się jarmarczne handle, znaczone marką „Wersalu", „St. Germain" czy „Sèvres". Nikt o pokoju nie myślał. Wielu myślało o wojnie. Myśleli prawie wszyscy z wyjątkiem tych, którzy dla tych czy owych powodów nie mieli broni.

Europa prowadziła wojnę w Cylicji i Marokku, pozwoliła wrócić na tron helleński Konstantemu, została pokonana przez Kemala i zawarła z nim jednostronny zresztą — od strony Europy, bo tylko przez Francję zawarty — pokój angorski. Na Dalekim Wschodzie — Stany Zjednoczone, które nietylko powaliły Wilsona ale usunęły się z Ligi Narodów, — i Japonja, doprowadziły stosunki swoje wzajemne do głuchej, ukrytej walki, która lada chwila może rozwinąć się w otwartą, jawną wojnę. I te same Stany Zjednoczone, które na złość Wilsonowi porzuciły dziecko zrodzone ze zwycięskiej wojny i z marzenia profesora Wilsona, — nie mogą podołać zadaniu podziału Oceanu Spokojnego z Japonją, — odwołały się do pomocy Europy. Następca Wilsona Harding zaprosił do siebie Anglję i Japonję, Francję, Włochy, Holandję i Chiny, aby „naradzić się nad ograniczeniem zbrojeń i możliwościami rozbrojenia, oraz nad zagadnieniami Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego". Potęga Japonji, z której nie wszyscy zdają sobie sprawę, umocniona przez udział w wojnie światowej — nie daje spać Ameryce ani kolonjom angielskim (Australji). Nie chodzi tu już tylko o imigrację robotników, czyniących walkę konkurencyjną zgoła niemożliwą dla robotnika angielskiego, czy amerykańskiego z powodu zupełnego braku potrzeb u Japończyków, chodzi o panowanie nad Oceanem Spokojnym. Japonja, korzystając z sojuszu, który ją od r. 1904 wiąże z W. Brytanją — zajęła południową Mandżurję i wschodnią Mongolję, zajęła Szantung i Kiaoczau — i zawarła (czyli wydarła) z Chinami traktat (1915 roku), który nosi charakter protektoratu wyłącznego nad chińskim olbrzymem. Już po wojnie Anglja wytargowała dla Japonji wbrew Ameryce — stację na Oceanie, noszącą nazwę Yap. Na niedawnym kongresie tak zwanych kolonji angielskich — zapadła uchwała, wypowiadająca się przeciwko sojuszowi macierzy angielskiej z Japonją, o ileby ten sojusz w czemkolwiekbądź szkodził interesom Stanów Zjednoczonych. Uchwała ta była dziełem Australji i — owocem propagandy umiejętnej Stanów Zjednoczonych. Japonja zrozumiała, że wybiła ostatnia godzina jej sojuszu z Anglją, zawartego niegdyś przeciwko kolosowi rosyjskiemu, którego dziś już niema.

Wielka Brytanja nietylko z tytułu tej uchwały przyjęła zaproszenie Hardinga. Przyjąć je pośpieszyły i inne mocarstwa. Wierzyciel ma wielkie, niestety, przywileje w stosunku do dłużnika. Nietylko w życiu prywatnem Ameryka była bankiem Europy czasu wojny. Wyssała z Europy wszystko złoto, jakie było, a gdy już złota nie było, dawała na kredyt. Nikt nie pytał o wysokość tego długu, który wynosi dzisiaj blizko dwanaście miljardów dolarów (11.803.624.816). I na czele dłużników stoi Anglja. Ktoby pomyślał! Wielka, wspaniała, pani mórz i oceanów, dumna Anglja — na czele dłużników powojennych w przedpokoju Ameryki, prosząca — już dwukrotnie — o skreślenie długów, których zapłacić nie może!

Są biedniejsi od Anglji dłużnicy, którzy w takiem stwierdzeniu faktu — znajdą niejedną pociechę. Anglja nietylko jest dłużnikiem. Jej potęga handlowa uległa zmniejszeniu: wartość jej flotyli handlowej za ostatnie lat siedm zmniejszyła się o 780.000 ton, wartość flotyli handlowej amerykańskiej wzrosła w ciągu tego czasu — o dziesięć i pół miljona ton. Stany Zjednoczone, które przed wojną korzystały z usług statków handlowych całego świata, dziś połowę towarów swoich wywożą na własnych statkach. Stany Zjednoczone wywoziły przed wojną 900 tysięcy ton węgla, a w r. 1920 — 7.600.000 ton. Stany Zjednoczone wywożą do Kanady trzy razy tyle towarów, co przed wojną, do Ameryki Południowej — cztery razy tyle, do Anglji — dziesięć razy tyle, co przed wojną. Albion przewspaniały — zadrżał w swoich posadach!

Wreszcie Stany Zjednoczone nie przestały budować statków wojennych. Specjaliści obliczają, że w roku 1924 będą one posiadały trzydzieści pięć wielkich statków wojennych (o tonażu 1.150.000), podczas, gdy Anglja — będzie ich posiadała 31 (o tonażu 883.000), a Japonja 17 (o tonażu 479.950).

Dla tych wszystkich powodów Lloyd George przyjął zaproszenie Hardinga, a za nim Briand i Bonomi i Holandja i Chiny. Najskwapliwiej Chiny, bo one tylko zyskać na konferencji mogą, a ryzykują tylko jedno niebezpieczeństwo: mogą wydostać się z paszczęki japońskiego potwora!

W tych warunkach zaczęto w Waszyngtonie radzić nad „możliwościami rozbrojenia". Amerykanie wystąpili z propozycją ustosunkowania marynarki wojennej Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Z propozycją — otwarcia rynku chińskiego dla całego świata i z propozycją rozbrojenia na lądzie stałym.

„Zasadniczo" wszyscy są za wszelkiemi rozbrojeniami. Zupełnie jak niegdyś w Hadze, gdzie przed wielu, wielu już laty radzono nad pokojem z inicjatywy krwawego cara rosyjskiego! Ale Francja p. Brianda nie może myśleć o rozbrojeniu ze względu na Niemcy, które nie są wcale rozbrojone i które mogą w każdej chwili z powrotem zcałkować swoje kadry, wystawić armję, stanąć pod bronią i pod sztandarem Ludendorffa.

Mowa p. Brianda —, wielkiego czarodzieja Izby francuskiej — miała podobno uczynić wielkie wrażenie na obecnych (dziennikarze niemieccy zaprzeczają temu — ale głos ich nie jest w tym względzie miarodajny, nie jest objektywny). Briand został poparty przez Balfoura, który zapewnił że Anglja nigdy Francji nie opuści i t. d.

Tak w tej chwili wygląda sprawa wojny i pokoju, widziana od strony Waszyngtonu. Co z tych obrad wyjść może? Pytanie trochę przedwczesne, ale uzasadnione. Ludzkość pracująca i myśląca chce pokoju. Pan Briand musiał zlikwidować bezmyślną wyprawę syryjską i zawarł pokój z Angorą wbrew Anglji i Grecji. Jutro uczyni to Anglja. Turcji nie zgniotła, wywołała tylko poruszenie w całym świecie muzułmańskim, indyjskim, egipskim, które nie prędko uspokoi się. Ale w Europie ma Anglja do odebrania miljardy odszkodowań niemieckich i popiera Francję. Będzie musiała zlikwidować albo osłabić sojusz z Japonją. Będzie musiała poczynić różne ustępstwa wobec Stanów Zjednoczonych w zakresie przywilejów naftowych.

Stany Zjednoczone nie chcą pogodzić się z wyłącznością angielską w Mezopotamji. Domagają się dostępu do kopalń w kolonjach holenderskich, z których kapitał amerykański został usunięty. Nafta jest panią świata, jedną z niewielu pań świata i jest atutem w rękach walczących o hegemonję nad światem potęg. Współzawodnictwo Standard Oil Company (Ameryka) — i grupy anglo-holenderskiej — nabiera cech wojny. Potrzeba kompromisu staje się konieczna w oczach tych, którzy wojny nie chcą. Nafta jest też atutem w rękach tych, którzy wojny na Oceanie Spokojnym nie prowadzą, a naftę — posiadają! Posiadać źródła naftowe, to dziś marzenie każdego męża stanu. Jakżeby pragnęła mieć naftę Francja, Włochy... Nafta dzisiaj — to posażna jedynaczka, o którą starać się będą kawalerowie co przedniejsi wedle almanachu gotajskiego czy giełdowego! Nafta śpiewać dziś może, jak w piosence: „trzech dziś chłopców u mnie było, każdy przyniósł — dary..." Trzeba tylko, aby opiekunowie i dziewosłęby nie zmarnowali tej wielkiej urody, jaką w rachunku współczesnych nam rekinów świata krajowi nadaje — nafta! Dziś wprawdzie bój śmiertelny toczy się o Chiny, o źródła Ameryki Południowej, o Rosję, o Indje Holenderskie, o Mezopotamję —, ale bogate źródła są i w — Borysławiu!

Stąd pytanie, dlaczego Polska żadnej reprezentacji w Waszyngtonie nie posiada. Nikt nas tam nie prosił. I Niemiec nie prosił. Ale się tam znalazły. Spojrzyjcie tylko na dzienniki niemieckie. Korespondencje bez liku. Depesze. Interviewy. Rosji nikt nie prosił. Ale znaleźli się tam, podobno, i p. Milukow i p. Litwinow. A my tam posiadamy korespondenta PAT'a. Prawda, że rządzi nami dzisiaj p. Michalski. Ale Polska nie jest przecie zagrodą pana dyrektora banku krajowego we Lwowie! Pan Michalski nigdy politykiem nie był i nigdy egzaminów na męża stanu nie zdawał. Już rzymski poeta uczył, że gasi życie, kto źródła życia zasypuje. A Niemiec, nauczyciel pana Michalskiego, uczy, że nie trzeba wylewać dziecka wraz z brudną wodą, którą się z wanienki usuwa.

Kartka „Waszyngtonu" — nie jest jeszcze zamkniętą kartą historji. Zaledwie pierwsze na niej zapisane zostały wiersze. Pokoju ona — to już dziś widać — światu nie da. Ten pokój nie spłynie na świat krwią zbroczony od marszałka Focha i admirała Beatty. Ten pokój dać sobie mogą tylko narody same, dać go mogą tylko demokracje szczere i istotne, dać go mogą tylko Praca o Myśl twórczą wsparta. A reszta jest tylko blichtrem lśniącym, miedzią brząkającą kłamstwem i omamą.

R. K.

Zbrodnia.

W „Robotniku“ z 29-go października r. b. w art. p. n. Żądamy śledztwa! opisaliśmy sprawę tajemniczego zniknięcia Józefa Kuczyńskiego ze wsi Wólka Rządowa gm. Wołowiczowce pow. augustowskiego.

Przypominamy pokrótce tę sprawę. W ostatnim tyg. Wielkiego Postu b. r. żandarmi z 22-go szwadronu, zajmującego posterunek w m. Sopoćkiniach i okolicy pow. augustowskiego, pobili Wincentego Lisowskiego z sąsiedniej wsi Wólka Dorguńska do tego stopnia, że ten w krótkim czasie w szpitalu w Grodnie życie zakończył.

Ponieważ sprawą tą ani władze sądowe, ani wogóle nikt się nie zajmował, Józef Kuczyński zaczął ją odgrzebywać, z czem się wcale nie krył.

I oto 22-go lipca ta sama żandarmerja, która śmiertelnie pobiła Wincentego Lisowskiego, aresztowała Józefa Kuczyńskiego.

Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. Zrozpaczona siostra szukała go wytrwale — w Sopoćkiniach, Grodnie, Suwałkach. Nigdzie nic „nie wiedziano“, odsyłano ją od jednego urzędu do drugiego. Wreszcie jej w Grodnie w Dowództwie Odcinka Kordonu powiedziano: „idźcie do domu i nie zawracajcie nam głowy“. I nieszczęśliwa siostra „szła do domu“, odczytując po raz tysiączny list Józefa Kuczyńskiego, wysłany z Grodna pocztą dn. 25-go lipca:

„Kochane Rodzice, po otrzymaniu tego listu dajcie dwa tysiące marek na kościół, to była mnie zadana pokuta, przez księdza na spowiedzi i ja tego nie wypełniłem, to proszę Was bardzo to dajcie i módlcie się za moją duszę, idę niewinnie na tamten świat“.

Z listu tego wynikało, że żandarmi „sprzątnęli“ Józefa Kuczyńskiego. Wzywaliśmy więc do przeprowadzenia najsurowszego śledztwa i zbadania potwornej tajemnicy.

Ale władze wszelkiego rodzaju — i wojskowe i cywilne — zachowywały głuche milczenie. Nie działał nawet aparat „sprostowań“. Aresztowany przez żandarmów obywatel polski przepadł, zginął — list wskazywał, że zginął tragiczną śmiercią. A władze nic sobie z tego nie robiły. „Idźcie do domu i nie zawracajcie nam głowy“... A gdybyśmy zapytali p. ministra Sosnkowskiego, co stało się z Józefem Kuczyńskim, to odpowiedziałby zapewne: nie mieszajcie wojska do polityki...

„Idźcie do domu i nie zawracajcie nam głowy“ — mówiono w urzędzie siostrze. Ale siostra nie zaprzestawała poszukiwań i wreszcie odnalazła... Brata? Nie, mogiłę brata!

Oto co pisze do jednego z naszych tow.: „Od tego czasu, gdy byłam w Warszawie z Panem, nie przestawałam szukać i szukałam nieustannie i nigdzie na żaden ślad nie trafiłam. Żandarmi twierdzili, że brat uciekł. Lecz w końcu dowiedziałam się, że o trzy wiorsty od Grodna przy torze kolejowym znaleziono człowieka powieszonego. Poszłam natychmiast do tych wsi za Grodnem i znalazłam tego sołtysa, który był obecny, gdy doktór z wywiadowcą z Grodna dokonywał sekcji. Ten sołtys ze wsi Czechowszczyzny mówił, że znaleziono przy tym wisielcu dwie przepaski od gazet, na których wyraźnie było napisane: Józef Kuczyński i cały adres. Gdy pokazałam fotografję brata, sołtys powiedział, że to musi być ten sam. Udałam się natychmiast do Grodna i znalazłam tego wywiadowcę, który był przy sekcji zwłok. Bo gdy znaleziono brata powieszonego koło Grodna, zjechała komisja, obejrzeli na tem miejscu, gdzie go znaleźli, ale wszystkiego dokonać nie mogli, bo było późno. Zabrali zwłoki brata do szpitala, doktór obejrzał należycie, spisał akta, i te chusteczki i przepaski od gazet, na których był adres brata, ja znalazłam w policji śledczej: Zwłoki brata zostały pochowane na cmentarzu w Grodnie. Aresztowali brata 22-go lipca, znaleźli powieszonego 27-go lipca. Ja znalazłam grób brata 8-go listopada“.

Tak się zakończyła bolesna pielgrzymka nowoczesnej Antygony polskiej. Ale czy sprawa ma się na tem zakończyć, że siostra odnalazła mogiłę brata, aresztowanego przez żandarmów i w tak tajemniczy sposób powieszonego?

Czy władze — wojskowe i cywilne — nadal będą milczały?

Żądamy śledztwa i żądamy kary na zbrodniarzy!

Czy sprawiedliwość, czy porządek prawny, czy ochrona nie już wolności, lecz wprost życia obywatela polskiego — mają być wyrazami, nazawsze wykreślonemi z polskiego słownika państwowego — a jedynem prawem ma być bezbrzeżna i niczem się nie krępująca samowola władz?!

Mały feljeton.

Niechże ohadzi się serce!

Z chwilą nastania mrozów, zagadnienie repatrjantów nabrało znaczenia jeszcze straszliwszego, niż dotąd. Jeżeli 16 b. m. pisał p. Marjan Wilkoszewski (w „Kurjerze Warszawskim“), że w Szepietówce, ostatniej stacji nad granicą po stronie bolszewickiej na szlaku ukraińskim, dziennie umierało z chorób, głodu i zimna 20 osób — to cóż dzieje się tam teraz?

Jest u nas wiele spraw ważnych, cierpień głębokich i domagających się szybkiej pomocy, ale z powodu szczególnych warunków zagadnienie repatrjacji zdaje się górować nad wszystkiem swym tragizmem, okrucieństwem bolszewików i zbrodniczem niedołęstwem polskiem. Opowiadano mi o pewnej rodzinie, która długie tygodnie znosiła katusze głodu, zimna i brudu w owej Szepietówce. Nareszcie nie wiem już jakim sposobem udało się jej opuścić to miejsce kaźni i przedostać na stronę polską. Wówczas żona, pod wpływem przeżytych męczarni, znajdując się już w pociągu, który miał ją zawieźć do Warszawy, wpadła w obłąkanie. Mąż nie mogąc opiekować się chorą i dzieckiem, zostawił synka u jakiegoś chłopa we wsi pogranicznej i odwiózł żonę do szpitala, poczem wrócił po dziecko. Oto jedna z tragedji, jakich tysiące i to może nie najokropniejsza...

Krew ścina się w żyłach, gdy się słyszy o mękach, jakie przechodzą repatrjanci. Nie dziwimy się bolszewikom. Oni przecie — co potwierdzają zgodne relacje wszystkich świadków — do mas rosyjskich, oszalałych z głodu, które szły do Moskwy, strzelali z kulomiotów. Oni to nie dopuścili na ratunek głodnym delegacji duńskiej, bo była... za liczna.

Ale zdumiewać tu musi lekkomyślność, niedołęstwo, czy brutalność nasza, polska. Pojawiły się już na ten temat artykuły repatrjantów w „Robotniku“, były również w innych pismach. Skutkiem poruszenia opinji, wyjechała na kontrolę stacji pogranicznych komisja rządowa z ministrem skarbu na czele.

To zawsze już coś. Ale z pewnością w ciągu tygodnia nie zaradzono złemu zupełnie. Męki repatrjantów, czekających po 36 godzin na powietrzu na nadejście pociągu polskiego, pomieszczanych potem w barakach dziurawych, brudnych, zawszonych — nie stanowią zaiste idylicznej uwertury, jaką Ojczyzna przyjmuje swe dzieci zaraz na wstępie. Temu za wszelką cenę powinien koniec położyć rząd i społeczeństwo i Sejm. Urzędnicy, strażnicy, lekarze, sanitarjusze, nie spełniający swych obowiązków na stacjach odbiorczych na granicy, w pociągach reewakuacyjnych, w komisjach polskich, wysłanych do Rosji, powinni być natychmiast oddani pod sąd. Sądzę, że repatrjantów, którzy już przeszli tę Gehennę, którzy wiedzą, w czem leży źródło zła, powinno wysłać się na stacje odbiorcze cały szereg komisji specjalnych, organizujących przyjęcie nieszczęśliwych. Społeczeństwo powinno spieszyć z pomocą w naturze i pieniądzach, składając to w komitecie sejmowym dla repatrjantów (gmach Sejmu), dalej w redakcjach pism. Pamiętajmy, że okrucieństwo zimy i bolszewików podały sobie ręce, aby los wracających z piekła rosyjskiego uczynić jak najokropniejszym. Niechaj matki i ojcowie pamiętają, że to tylko traf szczęśliwy sprawił, iż katusze te przypadły w udziale nie im, nie ich dzieciom, ale innym. Niechaj wyobraźnia ludzka, zmartwiała przez osiem lat wojen, obudzi się! Niechaj serce ludzkie, zmęczone przez tyle wzruszeń lat wojennych, stwardniałe, zdziczałe, poruszy się!

Chwila powrotu do kraju powinna być dla repatrjantów chwilą radości i szczęścia. Jeżeli nie może być radosną, niechajże nie będzie przynajmniej chwilą rozpaczy. To pewna, że bolszewicy wysyłają celowo i nagle po kilka, kilkanaście tysięcy, kiedy do końca października nie wysyłali prawie nikogo — wbrew umowie ryskiej — że czynią to, aby w tłumach przemycić jaknajwięcej swoich agentów, ale i na to są przecie sposoby ludzkie, rozumne, baczące troskliwie, aby dni koniecznej kwarantanny dla synów ziemi naszej nie były dniami katuszy.

I jeszcze jedno. Czyż rozbestwienia bolszewików przynajmniej w stosunku do Polaków rząd nie może pohamować? Dlaczego w tych sprawach nie zwróci się z notą oficjalną do wszystkich rządów i ludów, aby wywarły nacisk bodaj moralny na katów rosyjskich? Zwłaszcza, że nie byłoby to mieszaniem się do spraw wewnętrznych Rosji, ale upomnieniem się o wykonanie traktatów. Tyle jest sposobów i to sposobów łatwych, jeżeli się chce i jeżeli myśli się odpowiedzialnie o losie nieszczęśliwych.

Zysław.

Sladami Jasińskiego?

Może nowy minister kolei tytuł powyższy odczuje jako osobistą obrazę, ale wobec tego co na kolei w dalszym ciągu się dzieje trudno takiego pytania nie zadać.

Oto ku zbudowaniu obywateli demokratycznej Republiki Polskiej i dla oświetlenia głębokiej mądrości administracji kolejowej, należy opowiedzieć następujące autentyczne zdarzenie.

W sierpniu b. r., w czasie, gdy w Poznańskiem wybuchł strajk kolejowy, grupka jakichś anonimowych, działających z ukrycia warchołów — oczywiście bez wiedzy i za plecami zawod. Związku kolejarzy — za pomocą jakichś zmyślonych, szyfrowanych depesz, podszywających się pod firmę organów Z. Z. K. starała się wywołać strajk w dyrekcji radomskiej. Wobec ustawicznego wrzenia, jakie dzięki polityce rządu wśród kolejarzy panuje, nie trudno oczywiście — zwłaszcza przy pomocy fałszerstw podszywających się pod firmę organizacji zawodowej — wśród kolejarzy mącić. Anonimowi intryganci trafili tedy i do Lublina i wywołali wśród tamtejszych kolejarzy częściowy strajk.

Prezes grupy lubelskiej tow. Pelar, zaskoczony tym wydarzeniem i widząc, że zanosi się na jakiś chaotyczny i zupełnie anarchiczny ruch, ażeby nie dopuścić do tego, by do kierownictwa tego ruchu dorwały się elementy, z zawodowemi sprawami kolejarzy nie mające nic wspólnego — zwołał natychmiast zgromadzenie i na nim wybrano komitet, który całą akcję i cały ten ruch żywiołowy ujął w pewne karby organizacyjne. Tow. Pelar zastrzegł jednak zgóry, że porozumie się bezpośrednio z Warszawą t. j. z Komitetem Wyk. Z. Z. K., dla przekonania się, czy istotnie hasło do strajku wyszło ze strony naczelnych ciał Związku Zawodowego.

Obawiając się, by przez telefon lub telegraf nie był przez kogoś w tak ważnej sprawie w błąd wprowadzony a uważając przytem całą historję za podejrzaną, tow. Pelar najbliższym pociągiem pojechał do Warszawy, udał się do Związku i przekonawszy się tam, że Związek do strajku nie wzywał i że depesze rozesłane po dyrekcji radomskiej, są tylko mistyfikacją, znowu najbliższym pociągiem wrócił niezwłocznie do Lublina i zwoławszy ponowne zgromadzenie, strajk zlikwidował tak, że wszyscy co do jednego stawili się z powrotem do pracy.

Wprawdzie zorganizowani i uświadomie-

1

FELIKS GWIŻDŻ.

—o—

Rachuneczek za porządeczek.

I.

Są chwile w życiu człowieka...

Tak. Są chwile. Pan Burek, egzekutor podatkowy w naszem miasteczku, miał do tych chwil szczególne szczęście.

Człowiek nieznany, jeden z wielu, owo nic w niczem przeżywa takie chwile podobnie, jak inne. Nawet nie odróżnia jednych od drugich. Ale człowiek znany i to znany od wielu lat tak w miasteczku, jak i na wsi, w całym powiecie, taki człowiek, choćby nawet nie był egzekutorem podatkowym, musi je przeżywać inaczej.

Inaczej — głębiej i realniej...

II.

Pan Burek był patrjotą. Ostatecznie nie sposób było nie być nim w czasie światowej wojny, kiedy ludy, państwa i korony prześcigały się w ujawnianiu swych wzniosłych uczuć. Ale pan Burek był patrjotą jeszcze przed wojną. Już wtedy, w czasach spokojnych i tak obojętnych rzucało się to w oczy, umiejące patrzyć. Kiedy stanowisko służbowe zmuszało go nieraz do zabrania ostatniego cielątka z pod strzechy gazdowskiej, pan Burek umiał i tę sposobność wykorzystać do pouczenia poszkodowanych o obowiązkach wobec cesarza i państwa. I mówił wtedy tak uroczyście i przekonywująco, że tępym łbom chłopskim wymykały się wszystkie mogące ich uratować argumenty, prócz łez. Pan Burek mógłby był puścić osobny potok w powiecie z tych łez podatkowych, był jednak pewny, że gdyby nawet powstała z nich wielka, wezbrana rzeka — nie zdołałaby podmyć małego paragrafu, którego wagi i znaczenia i on wedle najlepszych sił woli pilnował.

— Łzy? Cesarz nie nakarmi wojska łzami...

Pan Burek, jako wysłużony podoficer zawodowy, był militarystą. Państwo to wojsko. Wojsko głodne, koniec państwa. To też ściągał zaległe należności chłopskie z nieustraszoną stanowczością. Kiedy jednak pewnego dnia zjawił się ktoś u niego z listą składkową na... ocni dla drużyny polowej miejscowego Sokoła, pan Burek uśmiechnął się niedowierzająco i oświadczył, że na razie i owszem, wspaniała rzecz, nareszcie coś się robi, ale da jakiś grosz dopiero po pierwszym. Sam był Sokołem, niemal wiarusem, niejedną szklankę piwa wypił wśród okrzyków na cześć wysiłków, których bezpieczniej i mądrzej było nie nazywać wyraźnie, ale ostatecznie stanął twarzą w twarz wobec zagadkowej sprawy. Serce sercem, ale do serca dodać karabin, to już lekkomyślność. Koniec końców nic nie dał i po pierwszym. Tymczasem i w miasteczku i w powiecie młodzież ogólnie zachorowała na zabawę w wojsko. Drużyny polowe, drużyny podhalańskie, to znowu jakieś związki i drużyny strzeleckie — oddziałki po kilkudziesięciu i ponad stu ludzi rozłaziły się w popołudnia niedzielne i grasowały uparcie, niszcząc obuwie i ubrania, często też szkody czyniąc w polach. Pan Burek nic nie rozumiał. A najbardziej niepokoiło go zachowanie starosty, który widział wszystko i niczemu nie zapobiegał, a nawet niczemu się nie dziwił. Milczał starosta, milczał Lwów, milczał sam Wiedeń. A chamstwo wszelkie rozhulało się już na dobre. Pan Burek patrzył przez palce na „gry“ wojenne dzieci szkolnych, gimnazjalistów, ostatecznie i akademików, lecz nie mógł spokojnie przyglądać się maszerującym kompaniom młodzieży chłopskiej, robotniczej i rzemieślniczej. Do czego to wszystko zmierza?

— Do wojny, panie Burek! — ryknął mu kiedyś nad uchem jakiś dryblas.

I oto wojna wybuchła. Wypadki potoczyły się z zawrotnością i rozpędem oszalałego pioruna, rwącego w przepaść z wysokich gór. Wojna!

Legjony!

Pan Burek rzucił się w wir wydarzeń. „Czas uderzyć w strunę drugą, w czynów stal“ — powtarzał zapamiętale i nieustannie wszędzie, na wszystkich zebraniach, przy wszystkich kieliszkach, wobec wszystkich ludzi wszelkiego stanu i zawodu. Szał patrjotyczny tak go rozkolebał, że, pomimo pięćdziesiątki, mało brakowało, a byłby sam, osobiście wstąpił do Legjonów. Właściwie jedną nogą już był w Legjonach, ale druga wtedy właśnie musiała mu przypomnieć jego wiek, obowiązki rodzinne, społeczno-urzędowe i inne i — cofnął się. Pięćdziesięcioletni człowiek nie rozporządza już sobą. To trudno. Jest on poprostu własnością zajmowanego stanowiska, biura, mieszkania, godzin, pewnych, ściśle określonych czasem i przestrzenią dróg i chodników. Odczuł to pan Burek silniej, niż ktokolwiek. Nie mogąc więc bezpośrednio, starał się inną drogą okazać wrogom niezłomną potęgę swego państwa. Tedy, nie zaniedbując obowiązków służbowych, pan Burek znajdował dość czasu na to, aby wobec różnych zbiorowisk ludzkich umiejętnie i tajemniczo przymrużyć oczy, szepnąć kilka uroczych słów, (np. ZACZĘTE, PLAN NIEBYWAŁY, POGROM WROGA DOWIEDZIONY itd.) — i nadać im walor ostatnich, poufnych wiadomości urzędu podatkowego a nawet samego starostwa.

W tej ideowej, trudnej, lecz tak pociągającej pracy cieszył się pan Burek o wiele większem powodzeniem, niż w jakiejkolwiek innej. Los nie oszczędzał mu zmartwień. W miarę rozwoju wydarzeń wojennych, rozszerzał się też służbowy zakres jego działania. Prócz ściągania podatków, pan Burek miał wtajemniczać chłopstwo w ogromne korzyści, płynące z ochotniczych wkładek na pożyczkę wojenną. Lecz gazdowie, jak zwykle, tak i wtedy za nic nie chcieli zrozumieć wielkiego, wspólnego interesu i zbywali go chytrą kapaniną. Dopiero zorganizowana przez starostwo agitacja (przy pomocy najwybitniejszych urzędników i patrjotów) zatargała kamiennem sumieniem skąpców tak, że pożyczka się udała...

Całe szczęście. O mały włos doczekalibyśmy się byli niebywałego skandalu. Ściąganie tej pożyczki zbiegło się bowiem — dziwnym trafem — z pamiętnym aktem 5 listopada... Cóżby to był za wstyd, gdyby... Nie, pan Burek nie chciał dopuścić nawet cienia myśli o tem, coby było, gdyby... Nie! Nie! Nie! Na cały głos, z radością i dumą, wbrew wewnętrznym piknięciom, opowiadał o patrjotyzmie ludu. Na jarmarkach podawał gazdom rękę, z niektórymi całował się serdecznie.

— Jak niepodległość, to niepodległość — mędrkował uroczyście.

I chociaż powiat pana Burka (wraz z Galicją) nie uczestniczył w tej niepodległości, to jednak...

— Naturalnie, Galicja Galicją — objaśniał niedowiarków. Galicja jest perłą w koronie Habsburgów. Perły nie daje się za darmo. To trudno. Najpierw Polska zdobyła, a potem, później, przy dowodach ofiarności (kup pożyczkę wojenną!) może i z Galicji coś będzie. A wreszcie — rozrzewniał się pan Burek — czy nam tu źle? Do tych królewiaków niema się co śpieszyć... To podobno zażarci Moskale...

— A Poznańskie?

— Poznańskie? Cóż pan jeszcze chce dostać? Może i Honolulu? Dają mu za darmo — powtarzam — za darmo dają mu niepodległość, a ten rozdziawia zaraz gębę od morza do morza...

Pan Burek przypiął sobie na kamizelce orzełka polskiego. Wprawdzie wielu ludzi nosiło go na czapkach, kapeluszach i klapach, ale panu Burkowi wydawało się to zbyt demonstracyjne, a przedewszystkiem przedwczesne. Ostatecznie urzędowego zezwolenia na to nie było.

(D. c. n.).

Precz z ustawami wyjątkowemi!

ni kolejarze o jakiekolwiek uznanie ze strony administracji kolejarzy wcale nie zabiegają, bo służbę swą pełnią z własnego poczucia obowiązków — ale jeżeli kiedykolwiek uznanie za coś się należy, to właśnie w tym wypadku ze stanowiska rozumnej administracji kolejowej, należało się ono Pelarowi. Zlikwidował bowiem strajk, wszczęty przez grupkę wichrzycieli, tak szybko i zręcznie, że w kilkadziesiąt godzin później śladu nawet po strajku nie pozostało.

Czy mógł ktoś na miejscu tow. Pelara postąpić inaczej? Gdyby tow. Pelar, jako prezes Koła m., odrazu był wystąpił przeciw strajkowi, mógł narazić się i na to, że pokątni intryganci rozpoczęliby szczuć przeciw niemu, jako przeciw „zdrajcy" i że — co gorsza — wobec wrzenia wśród kolejarzy, ruch cały mógł był pójść przeciw Kołu miejscowemu i dostać się w ręce zupełnie nieodpowiedzialne! W tym wypadku więc postąpił Pelar w sposób jedynie tylko właściwy i skuteczny. Zresztą dlaczego władze miejscowe odrazu, w pierwszej chwili, strajku nie umiały zlikwidować? Dlaczego czekały na powrót Pelara z Warszawy?

I gdyby nie osobista interwencja prezesa Koła m. Z. Z. K., kto wie jak długo, strajk ten byłby się przeciągnął.

Ale głęboka mądrość administracji kolejowej dziwnemi chadza drogami. Bo oto niedługo po tym zjechała do Lublina, jakaś „Komisja śledcza" i rozpoczęła w sprawie strajku dochodzenia. Prowadzono je w sposób wprost niesłychany. Ludzi do śledztwa wzywanych terroryzowano, besztano za należenie do Związku, a wobec Pelara posunięto się do najrozmaitszych gróźb.

W jakiś czas potem przychodzi rozstrzygnięcie, godne zaiste tych, co śledztwo prowadzili. Tow. Pelar zostaje w drodze dyscyplinarnej zdegradowany z rangi VII do X (z urzędnika na wagowego) i przeniesiony na inną oczywiście gorszą stację. Człowieka, obarczonego dziećmi, uczęszczającemi w Lublinie do szkół, **wyrzuca się — w zimie! — z mieszkania kolejowego**, nie bacząc na to, gdzie z rodziną się podzieje, czy pod dachem jakim, czy może w rowie przy drodze.

I za co to wszystko?!

Za to, że zlikwidował strajk kolejowy tak szybko i zręcznie, iż żadna władza miejscowa tego nie potrafiła.

A gdyby Pelar z chwilą wybuchu strajku był np. stchórzył, zrzekł się prezesury Koła i oświadczył, że go nic nie obchodzi?! Jak długo strajk ten byłby się ślimaczył, do jakiego rozjątrzenia mógł był jeszcze doprowadzić?!

Ale Pelar, mając na oku dobro kolejnictwa, nie uciekał z posterunku. Przedewszystkiem ujął ruch cały w karby pewnej dyscypliny, następnie nie żałując osobistego trudu, pojechał do Warszawy, a przekonawszy się o istotnym stanie rzeczy, wrócił natychmiast, strajk zlikwidował i w ten sposób pokrzyżował plany ukrytych wichrzycieli.

Za to spotyka go dzikie, bezmyślne prześladowanie!

Gdy widzi się jednak takie rzeczy, przychodzi mimowoli na myśl, czy też w administracji kolejowej niema przypadkiem ludzi, dążących z rozmysłem do wywoływania wrzenia wśród kolejarzy? Bo przecie trudno przypuścić, by administracja ta składała się z samych kretynów!...

Należy jednak podać ten fakt niesłychany do wiadomości publicznej. Niech opinja publiczna wie, co się na kolei wyprawia i niech się później nie zwala na kolejarzy winy za różne zajścia...

Zapytujemy prezesa dyrekcji p. Mrozowskiego „czy zna dokładnie tę sprawę. Jeżeli nie — niech ją zbada.

Niech zbada ją również dokładnie minister kol. p. Sikorski, do którego apelujemy, by zniósł ten wyrok niesłychany, jeżeli nie chce, by w duszach kolejarzy pozostawił on wiecznie tlejące zarzewie, które przy lada okazji może takim wybuchnąć płomieniem, że go żadne sikawki dyrekcyjne czy ministerjalne nie ugaszą...

O tym, jak to przeprowadza się na kolei „oszczędnościową" redukcję personelu, jakie przytem dzieją się nadużycia, dalej jak to „załatwia się" postulaty kolejarzy, pomówimy osobno.

kok.

Zblizka i z daleka.

RADY I WSKAZANIA.

W czasopiśmie, wydawanem przez „Straż Kresowa", pod tytułem „L'Est Polonais", profesor francuski G. Renard drukuje uwagi swoje pod adresem Polski. Jest to stary nasz przyjaciel, nie od dzisiaj i nie od wczoraj. Niegdyś komunard z roku 1871, który musiał w przebraniu uciekać z Francji przed sądem wojennym, przez długie lata profesor w Lozannie, dziś zajmuje katedrę „historji pracy", ustanowioną przez paryską Radę Miejską, w odwiecznem kolegjum „Collège de France", gdzie obok Bédier, Bergsona, Janet'a i Gide'a szerzy wiedzę taką, której nie wykładają jeszcze na uniwersytetach i gdzie uczyli niegdyś Renan i Berthelot. Jest to socjalista, wierny tradycjom francuskiego socjalizmu, socjalizmu Benoît Malon i 1848 roku. Był przez długi szereg lat redaktorem „Revue Socialiste" — po Benoît Malon i przed Albertem Thomas Jest to pisarz bardzo płodny, napisał kilkadziesiąt książek, w tej liczbie historję rewolucji czterdziestego ósmego roku, cały szereg prac z zakresu historji pracy ludzkiej (przepiękną historję Florencji z tego stanowiska). Pisuje i dziś, pomimo lat siedmdziesięciu po kilka artykułów na tydzień do prawicowo-socjalistycznych i do radykalnych dzienników. Są to artykuły spokojne, rozumne, umiarkowane i bardzo wytworne pod względem formy zewnętrznej. Czytamy je z wielką przyjemnością, choć poglądy autora nie zawsze podzielamy.

Przyjaciel to Polski stary i wierny, jeszcze od czasów Jarosława Dąbrowskiego i Walerego Wróblewskiego w Komunie paryskiej 1871 roku. Następnie w Lozannie, gdzie pełno miał uczniów Polaków. Podczas wojny, kiedy—gdzie mógł, pisał w obronie niepodległości Polski.

Jest rzeczą oczywistą, że profesor Georges Renard, gdy go o radę proszą i pytają, nie może dawać innych, jak tylko takie, które spoczywają na linji jego własnych umiłowań. A więc Polska musi być demokratyczna.

Ten wyraz jednak w ustach profesora Renard'a znaczy zgoła co innego, niż pod piórem wielu bardzo pisarzy naszych demokratycznych z przymiotnikami, a nawet i bez przymiotników. Umysł francuski jest bardzo ścisły, logiczny i matematyczny. Wyraz „demokracja" oznacza tam szczery republikanizm, konstytucję bez ustaw wyjątkowych, wolność sumienia bez religji panujących, państwo wolne od opieki kościoła i tym podobne rzeczy, do których jeszcze bardzo daleko twórcom Konstytucji polskiej 17 marca!

Profesor Renard życzy Polsce, aby zawierała z Francją nietylko braterstwo broni, ale i braterstwo — inteligencji i aby w płaszczyźnie tak rozumianego braterstwa wiązały nas z Francją nietylko żywe prądy umysłowe i naukowe, ale — i ten najważniejszy prąd republikanizmu szczerego i zasadniczego. „Niechaj Polska nie zapomina — woła profesor francuski—że tolerancja religijna i neutralność wyznaniowa państwa — są to zdobycze, do których narody Zachodu są najbardziej przywiązane; niechaj wie, że Francja jest głęboko świecką, pomimo powierzchownych krzyków różnych spóźnionych partji politycznych i że nie rozumie stosunku wzajemnego wyznań inaczej, jak tylko na linji zupełnego równouprawnienia wszystkich..."

Profesor Renard wierzy, że o ile Polska będzie wierna tym hasłom nowoczesnego postępu, zdobędzie warunki rozwojowe godne bohaterskiej i długiej wytrwałości, którą wykazała, broniąc idei niepodległości swojej.

Ale że tak pisze, składa dowód, że nie zupełnie jest przekonany o naszej demokratyczności i naszym republikanizmie. W tym samym bowiem czasie ksiądz Lutosławski w Uniwersytecie Katolickim w Paryżu pouczał wierne owieczki o zupełnie innej Polsce i dzienniki liberalne dziwiły się ekspertowi idei reakcyjnych z Polski! Czynimy, co możemy, aby utrwalić wśród ludzi Zachodu przekonanie, że u nas wszystko jest po dawnemu. Z rozwoju nowoczesnego bierzemy koleje i futuryzm w sztuce, ale nasz poziom intelektualny i moralny pozostaje w płaszczyźnie, odpowiadającej czasom Zygmunta III Wazy i jeszcze się tem chełpimy, gromy rzucając na Wielką Rewolucję francuską i na idee, któremi ona niby bluszczem oplotła społeczeństwa świata. Jest to rzecz poprostu dziwna, jak nam nie wierzą ludzie Zachodu! Nie wierzą w nasz pacyfizm, w naszą demokratyczność, w nasz republikanizm. Dla nich Polak, to — może krzyżowiec, może tercjarz, sodalis marianus, legitymista, monarchista, — ale nie człowiek dwudziestego stulecia! Dla nich Polak, to hrabia, baron, książe, albo takich panów klientela. Rzeczy dawno na Zachodzie przeżyte i pokonane u nas — (w ich świadomości) — wchodzą dopiero na porządek dzienny.

Skwapliwie wydaliśmy w przekładzie francuskim tekst konstytucji polskiej. Dziś słyszą — co dnia, że konstytucji tej nikt nie wykonywa, że ministrowie traktują ten akt prawodawczy z uśmiechem i że tytułem ustaw przechodnich — ogłaszamy projekty ustaw wyjątkowych, które w ustach ludzi o typie szlachetnego profesora Renarda, nazywają się ustawami nikczemnemi (lois scélérates). Nie poślemy p. Renardowi tekstu, wygotowanego w garnuszku prawodawczym p. Downarowicza; musiałby napisać długi artykuł, w którymby szaty nad nami rozdzierał. I w ojczyźnie p. Renarda nie brak pp. Downarowiczów i Lutosławskich. Pokrzykują i w Izbach prawodawczych. Ale tam prawodawca ma doświadczenie polityczne. Wie, że kto wiatr sieje, burzę zbiera... U nas nie wszyscy o tem wiedzą. Trzeba, aby nam cudzoziemcy nauki dawali! Gdyby to choć byli ludzie tej miary i takiego dla nas serdecznego przywiązania, co profesor Renard!

Henryk Bezmaski.

Kryzys przemysłowy i bezrobocie.

Ankieta „Robotnika".

Kredyt dla przemysłu.

Jednym ze środków, który Rząd uważa za najskuteczniejszy dla zwalczania kryzysu przemysłowego, ma być według planu p. ministra przemysłu i handlu szeroko zastosowany kredyt. Kredyty udzielane są przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową; sprawami tych kredytów zajmuje się specjalnie jeden z dyrektorów P. K. K. P. p. Maksymiljan Blüth, który udzielił nam informacji o działalności kredytowej instytucji.

Udzielanie kredytów należało do atrybucji P. K. K. P. od samego jej założenia, i statut jej przewiduje tego rodzaju operacje. W związku z kryzysem, który obecnie przechodzi przemysł, akcja kredytowa znacznie się wzmogła.

Kredyty udzielane są wyłącznie przemysłowi. Do P. K. K. P. zwracali się o kredyty również kupcy-hurtownicy, ale napotkali stanowczą odmowę. Kredyty według intencji Rządu mają służyć do utrzymania w ruchu fabryk i do złagodzenia przesilenia w przemyśle — nie może więc być mowy o zasilaniu hurtowników, którzy mogą zdobyć fundusze drogą wydatniego obniżenia cen towarów.

Przedsiębiorstwa przemysłowe, które zwracają się do P. K. K. P. o kredyty, muszą nadesłać kwestjonarjusze i odpowiedzieć na cały szereg pytań: Główne z nich: ilu robotników fabryka zatrudnia, ile dni w tygodniu jest czynna, jaki jest stosunek cen obecnych do cen z przed sześciu tygodni i t. p. Kredyty otrzymują tylko te przedsiębiorstwa, które wykazały dążenie do utrzymania warsztatów pracy w ruchu i są czynne przynajmniej przez 3 dni w tygodniu. Bardzo poważnie brana jest również pod uwagę okoliczność, czy fabryki, proszące o kredyt, zniżają ceny na swe produkty i czy przejawiają tendencje w tym kierunku.

Kredyty udzielane są albo lombardowe, pod zastaw towarów, albo wekslowe, na weksle z dwoma — trzema podpisami, bezpośrednio fabrykantom. W akcji kredytowej z ostatnich dni stosowany jest przeważnie ten drugi rodzaj kredytu, prostszy i szybszy w wykonaniu. P. K. K. P. udzielając kredytów, zastrzega sobie prawo kontroli, która głównie dotyczy tego, czy kredyty obracane są na utrzymanie fabryk w ruchu, a nie na inne cele; w razie, jeżeli fabryka staje, kredyty nie będą udzielane. Przedstawiciele P. K. K. P. mają prawo zażądać od przedsiębiorstwa każdej chwili ksiąg dla sprawdzenia. P. K. K. P. zastrzega sobie również prawo żądać kalkulacji produkcji; idzie w tym wypadku o wpływ na potanienie towarów za pomocą kontroli rządowej.

Przed przełomem, który nastąpił przed kilku tygodniami z powodu zwyżki marki polskiej, wysokość kredytów dochodziła do 5 miljardów. Obecnie suma jest znacznie większa i przekroczyła już 20 miljardów. Stopa procentowa została podwyższona do 7%, termin 2—3-miesięczny. Z kredytów korzysta przeważnie przemysł włókienniczy, następnie metalowy w b. Królestwie i Małopolsce. Zgłoszenia napływają w dalszym ciągu i są dość liczne.

Na zapytanie, na jakiej podstawie prawnej P. K. K. P. udziela tych kredytów i skąd czerpie upoważnienie do tego, p. dyr. Blüth wskazał na art. 5 ustawy o P. K. K. P., który opiewa, że instytucji tej nie wolno wydawać biletów nie ubezpieczonych złotem lub — tu następuje wyszczególnienie — m. in. wekslami złożonemi do dyskonta albo zabezpieczonemi towarami. Nie należy więc uważać obecnych znacznych kredytów za przekroczenie udzielonego przez Sejm prawa emisji banknotów.

Zdaniem p. Blütha, związane z temi kredytami powiększenie liczby banknotów nie powinno wpływać ujemnie na kurs waluty polskiej. Kredyty te użyte będą na utrzymanie w ruchu przemysłu, emisja więc banknotów na ten cel będzie pokryta dobrami gospodarczemi.

Dyrektor fabryki „Wulkan", p. Stanisław Nejman prosi nas o sprostowanie wiadomości, jakoby fabryka ta została zamknięta. Fabryka jest czynna i ani na chwilę nie przerywała swych czynności.

Od siebie zaznaczamy, że wiadomość powyższą otrzymaliśmy z Min. Pracy i Op. Sp., a więc ze źródła, które powinno być najlepiej poinformowane w tej sprawie.

Pułtusk.

(Korespondencja własna).

Jak fabrykanci starają się do reszty zrujnować nasz przemysł i do jakiego stopnia paskarstwo zawładnęło tą zgrają wyzyskiwaczy, niech świadczy fakt następujący:

Właściciel fabryki narzędzi rolniczych, p. Menedel Minitz, od kilku lat stale zamyka fabrykę na sezon zimowy, wyrzucając bez skrupułów kilkudziesięciu robotników na bruk. Jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku p. Minitz poszedł utartą drogą i już 9-go października ogłosił robotnikom, że za 2 tygodnie zamyka fabrykę z powodu... nałożenia przez państwo zbyt dużego podatku.

Po ogłoszeniu zawiadomienia, robotnicy wysłali delegację do Starostwa z zawiadomieniem o powyższym fakcie. Stamtąd skierowana delegację do Inspektora Pracy, który, po wysłuchaniu relacji o zaszłym wypadku, orzekł, że wymówiono pracę robotnikom nieprawnie, że fabryka nie będzie zamknięta, a co do podatku, to fabrykant takowy musi zapłacić.

Po upływie dwóch tygodni p. Minitz zapomniał o zamknięciu fabryki, czy to wskutek rozmowy z Inspektorem, czy z innych pobudek, dość, że fabryka funkcjonowała.

Zdawało się, że p. Minitz zrozumiał, iż postępował nieprawnie, lecz złudzenie trwało bardzo krótko. Dnia 9-go listopada robotnicy znów przeczytali wyrok, że za 2 tygodnie fabryka zostanie zamknięta z powodu... zamykania fabryk w innych miejscowościach.

To znaczy, że p. Minitz zamyka fabrykę nie z braku roboty, nie z braku materjałów lub opału, lecz poprostu dlatego, że ... inni zamykają swe fabryki. Co za solidarność kapitalistyczna!

Na to oburzające postępowanie robotnicy odpowiedzieć mogą tylko walką!

Listy do Redakcji.

Z bolszewickiej kloaki oszczerstw.

Szanowny towarzyszu!

W N-rze 268 „Przeglądu Wieczornego" wyczytałem, że w paryskiej „Humanité" jakiś „Georges Gorski" twierdzi, iż byłem — agentem Ochrany.

Nie będę nawet odpowiadał na tę podłość. Życie moje i praca są zanadto dobrze znane, abym potrzebował odpierać idjotyczne oszczerstwo. Wystarczy, jeżeli je przygwożdżę i — splunę.

Dodam jeszcze, że był istotnie agent ochrany i prowokator—Roman Malinowski, Polak, ale ten był bolszewikiem i bolszewicy do ostatniej chwili bronili jego niewinności! Roman Malinowski był przewodniczącym frakcji bolszewickiej w carskiej Dumie.

Marjan Malinowski
poseł na Sejm.

Zapytanie.

Czy p. ministrowi skarbu, Michalskiemu, wiadomo, że kierownicy urzędów skarbowych na prowincji zamiast pouczać swych podwładnych o technice i ściągać malwersacje podatkowe — tracą czas na rozpisywanie ankiet o ich przekonaniach politycznych i przynależności partyjnej?

Czy p. Michalski, który tyle prawi o konieczności reorganizacji i ulepszenia urzędów na podstawie doboru sił fachowo najlepiej uzdolnionych, nie zechce zwrócić uwagi na praktyki skarbowych kacyków prowincjonalnych, wnoszących do powierzonych im urzędów nieład i partyjnictwo?

Wkrótce ukaże się „Kalendarz Robotniczy P. P. S." na rok 1922, objętości 12 arkuszy, zawierający prace tow. tow.: Limanowskiego, Posnera, Gumplowicza, Siwika, Luxemburga, Zaremby, Borskiego, Kwietniowskiego, Żerkowskiego, Olechnowicza i in.; utwory literackie Wojnarewskiej, Radka, M. G. Karskiego, Marxa (wiersz!), Oscara Wilde'a, Rilkego i in.; obfity dział informacyjny i t. d.

Bogaty materjał z dziedziny ruchu zawodowego i spółdzielczego czynią kalendarz niezbędnym dla związków zawodowych i spółdzielczych, jakoteż działaczy na tych polach.

Śpieszcie z zamówieniami w Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

Uchwały Komisji Centralnej Zw. Zaw.

Na plenarnem posiedzeniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, odbytem w dn. 25 listopada, powzięto następujące uchwały:

W SPRAWIE BEZROBOCIA.

Obecny kryzys spowodowany został dziką i bezładną gospodarką kapitalistyczną, obliczoną wyłącznie na zysk kapitalistów. W chwili obecnej kapitaliści chcieli cały wzrost wartości marki wyzyskać wyłącznie dla siebie, nie chcąc odpowiednio do niej obniżyć cen swych produktów, czem uniemożliwili ludności, pozbawionej najprymitywniejszych artykułów, zakupno ich, chociaż te leżą bezużytecznie nagromadzone w składach i magazynach.

Kryzys ten przezwyciężony być może tylko przez znaczne potanienie artykułów spożywczych, węgla surowców, artykułów pierwszej potrzeby i środków przewozowych. Obowiązkiem Rządu jest znaleźć środki, by potanienie to wymusić na opornych przemysłowcach, kupcach i producentach rolnych. Cel ten osiągnięty być może w znacznym stopniu przez działanie kooperatyw, które przy pomocy finansowej Rządu wzięłyby na siebie dostarczanie tanich produktów konsumentom, z pominięciem wszelkiego pośrednictwa

Centralna Komisja wzywa kooperatywy do podjęcia odpowiednich kroków u Rządu, by przy jego pomocy przełamać opór chciwych zysku kapitalistów i przyczynić się w ten sposób do potanienia towarów.

Centralna Komisja, w przewidywaniu, że wielu przedsiębiorców będzie chciało wykorzystać obecną sytuację w kierunku obniżenia płacy robotniczej, mimo wyraźnego przeciwnego oświadczenia przedstawiciela Centralnego Związku Przemysłu, Handlu, Finansów i Górnictwa, zwraca na to uwagę wszystkich Związków i wzywa je do bezwzględnego odrzucania wszelkich propozycji, zdążających w obecnych warunkach drożyźnianych do obniżenia płacy, choćby nawet za cenę utrzymania normalnego ruchu w przedsiębiorstwie.

Centralna Komisja uważa za konieczne by Rząd przyszedł natychmiast z wydatną pomocą dla bezrobotnych przez udzielenie im odpowiednio wysokich zapomóg. W tym celu Kom. zwraca się do Klubu Polskich Posłów Socjalistycznych z żądaniem i prośbą, by ten bezzwłocznie rozpoczął na terenie sejmowym akcję w kierunku uchwalenia odpowiedniej ustawy.

Wreszcie dla omówienia i wyjaśnienia przyczyn obecnego kryzysu i naszych w tej mierze żądań, oraz celem wywarcia odpowiedniego nacisku na Rząd i burżuazję, Centr. Kom wzywa wszystkie Związki, Rady Zawodowe i organizacje miejscowe do zwoływania masowych zgromadzeń i manifestacji z porządkiem dziennym: Bezrobocie a klasa robotnicza.

—

Centralna Komisja Związków Zawodowych, wychodząc z założenia że, wobec ustawicznie powtarzających się kryzysów przemysłowych i połączonem z niemi masowem bezrobociem, klasa robotnicza nie może być zdana w tym czasie na pastwę nędzy i głodu, uważa, że obowiązkiem Sejmu — w myśl zasady wyrażonej w Konstytucji Państwa — jest uchwalenie już dziś odpowiedniej ustawy na wypadek bezrobocia.

Dlatego poza doraźną akcją w kierunku ulżenia nędzy spowodowanej obecnym kryzysem, Kom. Centr. wzywa Klub Posłów Socjalistycznych do wypracowania i wniesienia Ustawy, zabezpieczającej wszystkim bezrobotnym stałą pomoc i zasiłki na czas bezrobocia.

W SPRAWIE 8-GODZINNEGO DNIA PRACY W HANDLU.

Walkę, podjętą w chwili obecnej przeciwko 8-godzinnemu czasowi pracy w handlu przez burżuazyjne stronnictwa sejmowe, w której prym wiodą wysługujące się burżuazji stronnictwa chłopskie, Centr. Kom. uważa za dalszy ciąg tego zamachu, który kapitaliści wykonać chcą od pierwszego dnia uchwalenia ustawy o czasie pracy na 8-godzinny dzień roboczy.

Odrzucenie ratyfikacji międzynarodowej konwencji o 8-godzinnym dniu roboczym, stałe łamanie ustawy przy zupełnej obojętności i bezczynności ze strony władz, niedawne wystąpienie ministra skarbu, który finanse państwa chciał ratować przedłużeniem pracy w chwili zbliżającego się kryzysu i bezrobocia, a wreszcie raz po raz ponawiane próby zrobienia wyłomu w ustawie dla tej lub innej gałęzi pracy, są dowodem, że 8-godzinny dzień roboczy, ta jedyna zdobycz klasy robotniczej w dobie powojennej, narażony jest na poważne niebezpieczeństwo.

Zniesienie 8-godzinnego dnia roboczego w handlu bardzo szybko pociągnie za sobą zniesienie go również w przemysłach sezonowych, a następnie spowoduje obalenie całej ustawy. Obowiązkiem więc wszystkich Związków jest w tej chwili użyczyć jaknajdalej idącej pomocy klasowym Związkom Handlowców w ich pracach organizacyjnych i w prowadzonej przez nich walce obronnej.

W uznaniu tego, w obronie nietylko handlowców lecz i całej klasy robotniczej Centr Kom. Zw. Zaw. wzywa ogół robotników i wszystkie Związki Zawodowe do jaknajpilniejszej baczności i do podjęcia walki za pomocą zgromadzeń i demonstracji przeciwko obecnemu zamachowi. Jakikolwiekbądź wyłom w obowiązującej powszechnie zasadzie 8-godzinnego dnia roboczego. Kom. uważać będzie za zamach na prawa całej klasy robotniczej i odpowie nań w sposób jaknajbardziej energiczny.

Równocześnie Centr Kom. zwraca się do C. K. W. P. P. S. z wezwaniem i prośbą, by ten całą swą siłą poparł usiłowania organizacji Zawodowych, oraz do Klubu Posłów Socjalistycznych by z całą energją wystąpił przeciwko reakcyjnej polityce stronnictw chłopskich, uciekając się nawet w danym wypadku do wyzyskania pierwszej sposobności dla obalenia reformy rolnej, jeżeli stanowisko chłopów do ustaw robotniczych nie ulegnie zmianie

W SPRAWIE USTAW WYJĄTKOWYCH.

Wniesione przez Rząd ustawy wyjątkowe Centr. Kom. Zw. Zaw. uważa za zamach na wolność koalicji, zgromadzeń i organizowania się. Przeciwko zamachowi temu Kom. Centr wnosi jaknajbardziej energiczny protest, oświadczając, że użyje wszelkich środków, by nie dopuścić jakiegokolwiekbądź graniczenia swobód obywatelskich i wolności organizowania się i walczenia z wyzyskiem.

PROJEKT W SPRAWIE POŁĄCZENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OPRACOWANY PRZEZ RADĘ ZWIĄZKÓW ZAWOD.

(w streszczeniu).

Związki zawodowe winny być zbudowane według zasady centralnych krajowych związków przemysłowych, obejmujących wszystkich robotników danej gałęzi przemysłu, bez względu na ich narodowość i wyznanie.

Związki zawodowe, obejmujące wszystkich robotników danej gałęzi przemysłu, winny we wszystkich dziedzinach działalności związkowej zaspakajać w równej mierze potrzeby swych członków

Dla osiągnięcia tego celu Centr. Kom. Zw. Zaw. w Polsce i Rada Kraj. Związku klas. Związków Zawodowych wyrażają przekonanie, że dotychczasowe, samoistne, reprezentowane przez nie organizacje, winny zostać połączone

OSTRZEŻENIE.

Do Oddziałów Związków Zawod. w Warszawie.

Centralna Komisja Zw. Zaw. dwukrotnie zwoływała konferencje wszystkich oddziałów warszawskich, celem dokonania wyboru, w myśl obowiązującego statutu, nowej Rady Zawodowej m. Warszawy Na ostatniej konferencji, odbytej dn. 9 sierpnia wybrana została nowa Rada Zawodowa, która na swym konstytuującym zebraniu wybrała swym przewodniczącym to. Neubauera, zastępcą zaś tow. Kurowskiego. Z tą chwilą dawna Rada Zw. Zawodowych przestała istnieć Mimo to i mimo kilkakrotnych ustnych protestów ze strony Kom. Centr. kilku ludzi, w których posiadaniu znalazła się dawna pieczątka Rady, występuje ustawicznie w jej imieniu, wprowadzając w ten sposób zamęt i dezorganizację w naszą organizację zawodową.

Okólnikiem z dn. 25 listopada b. r. ta grupa ludzi, podszywających się w dalszym ciągu pod firmą Rady Zawodowej, zwołała konferencję oddziałów warszawskich na wtorek, 29 listopada, do lokalu przy ul Chłodnej Nr. 10.

Wobec tego ostrzegamy wszystkie oddziały i wzywamy je, by w tej konferencji, zwołanej przez nieistniejącą dawną Radę udziału nie brały.

Centralna Komisja Związków Zawod.

Umowa zbiorowa w rolnictwie.

Dn. 25 listopada b. r. o godz. 12 w południe w Min. Pr. i Opieki Społecznej rozpoczęła obrady Główna Komisja Polubowna, mająca za zadanie zawarcie umów zbiorowych dla robotników rolnych na rok służbowy. 1922 i 1923.

Obradom przewodniczył naczelnik wydziału Rolnego Min. Pr. i Op. Sp., p. Rusinek

Strony oświadczyły, że umowy winny być zawarte przed Bożem Narodzeniem roku b. a to dlatego by uniknąć zatargów przy zwalnianiu robotników rolnych na Nowy Rok.

Różnica zdań polega na tym, że ziemianie chcą zawrzeć umowy tylko dla robotników stałych, a Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzeczypospolitej Polskiej domaga się umów dla wszystkich robotników rolnych, t. j. nie wyłączając sezonowych.

Do udziału w Komisjach próbują wcisnąć się przedstawiciele związków rolnych fikcyjnych, t. j. enpeery i chadecy.

Związki te specjalnie forytowane są przez władze, dla celów ściśle politycznych.

Zważywszy powyższe tow. Kwapiński w imieniu Zw. Zawod. Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej złożył oświadczenie, że związek klasowy, reprezentujący ogół robotników rolnych w b. Kongresówce, jedynie jest uprawniony do podpisywania umów w imieniu robotników rolnych. Związek zgadza się, że, ponieważ Zjednoczenie Zawodowe Polskie reprezentuje faktycznie większość robotników z terenu b. zaboru pruskiego, to byłoby i ono uprawnione, gdyby umowa zawierana była na całą Polskę. Ale tak nie jest i przeto Związek nie chcąc popierać fikcyjnych organizacji, nie zgadza się na udział w Komisji chadeków i enpeerów.

Należy zaznaczyć, iż wszyscy zebrani podkreślali, iż uważają, że umowa zbiorowa winna obejmować całą Rzeczpospolitą Polską. Nie zgodzili się na to obszarnicy małopolscy i Zjednoczenie Zaw. Polskie w Poznaniu.

Dalszy ciąg obrad odłożono do poniedziałku 28 listopada b. r. Na zebraniu tem przedstawiciele Rządu przedłożą konkretne propozycje w sprawach spornych i wówczas zaczną się właściwe obrady.

Em.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

—o—

Pragnienie.

Niedość mi ciszy... Takiej wielkiej pragnę,
by się w niej wszelka rozpłynęła żałość
i takiej ciszy kielicha pożądam,
by wraz naokół, gdy do ust go nagnę
cały mrok ziemi rozpłynął się w białość...
I ciszy takiej czekam wciąż daremnie,
by jak muzyka płynęła przezemnie.

Niedość mi ciszy, zawartej w traktatach
tej nadgranicznej, tej międzypaństwowej
polnej i leśnej, głębszej po armatach,
niedość mi ciszy tej przedwybuchowej,
i tej okropnej, zamkniętej w źrenicach,
co się sczaiły na skok w błyskawicach.

Niedość mi ciszy... Niech taka nastanie,
jaka jest w tchnieniu śpiących oblubieńców
wśród róż zapachu i szczęścia rumieńców,—
niech taka przyjdzie, jak oczarowanie
życia przez miłość wśród wiosny
podmuchów,
niech taka przyjdzie, jak ekstaza duchów,
jak uśmiech Boga człowiekowi-bratu, —
jak dzień ludzkiego braterstwa daleki...
Niech taka cisza przyjdzie mnie i światu,
niech taka przyjdzie mnie i wam na wieki.

Przeciw napaściom.

Niemal od pierwszej chwili powstania — Związek Strzelecki stał się przedmiotem napaści ze strony jego przeciwników. W związku z notatką „Rzeczypospolitej“ z dnia 20 b. m. p. t. „Anarchja“, Zarząd Główny Związku Strzeleckiego oświadcza, iż zajście w Pankach zostało wywołane przez księdza Mietlińskiego, który Oddział Strzelca, biorący udział w uroczystości ku czci poległych za Ojczyznę, obrzucił obelgami: „bandyci, wywrotowcy, bolszewicy“ i t. d oraz sam i podburzając swych zwolenników, brał udział w ekscesach przeciwko członkom Związku Strzeleckiego. Ponadto Zarząd Główny prostuje wiadomość „Rzeczypospolitej“, jakoby Oddział Strzelca w Pankach brał udział w jakiejś wyprawie karnej przeciwko miejscowemu proboszczowi, która jest fałszywą, co zresztą znajdzie swój epilog w sądzie Ksiądz Mietliński za podburzanie włościan, by nie posyłali dzieci do szkoły, którą prowadzi p. Świderski, ponieważ ten należy do Związku Strzeleckiego, został przez Inspektora Szkolnego powiatu Częstochowskiego pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Jest rzeczą znamienną, że w miarę wzrostu organizacji, stojącej na gruncie bezpartyjnym, przeciwnicy jej w swej bezsilności zdwajają ataki świadomych fałszerstw i oszczerstw.

Kronika zagraniczna.

TOW. HYNDMAN.

W Londynie zmarł w wieku lat 79 tow. H. M. Hyndman. Pochodząc z bogatej rodziny, Hyndman od najmłodszych lat brał żywy udział w ruchu demokratycznym Anglji i Europy, m. in. w ruchu wyzwoleńczym Włoch. Po przeczytaniu „Kapitału“ został socjalistą, a w r. 1881 założył „Federację socjalno-demokratyczną“, która w przeciągu dziesiątków lat gorliwie pracowała nad krzewieniem idei socjalistycznych w Anglji. Hyndman, wraz z Belfortem, Baxem i Harrym Quelch'em, byli pierwszymi i najdzielniejszymi kierownikami młodego ruchu socjalistycznego w Anglji.

Hyndman był wprawdzie do końca swego życia socjalistą, ale socjalistą o rysach tak swoistych i odrębnych, że bardzo wcześnie wywołał przeciwko sobie opozycję. Nigdy nie uznawał materjalistycznego pojmowania dziejów, zawsze nienawidził Niemcy cesarskie, a nienawiści tej dał namiętny upust w czasie wojny, dzięki czemu zarzucono mu nawet imperjalizm. Ale niesłusznie, albowiem nikt tak energicznie nie zwalczał imperjalizmu angielskiego w czasie wojny z Boerami, nikt tak nie bronił Irlandji, Indji — jak właśnie Hyndman. Pełen temperamentu i zapału rewolucyjnego, bezwzględnie uczciwy i ideowy — Hyndman cieszył się u przyjaciół i przeciwników szacunkiem.

Hyndman znał osobiście Marxa i Engelsa, ale nie mógł się z nimi bliżej zejść z powodu różnicy w poglądach. Hyndman był b. czynnym członkiem II Międzyn. i przez szereg lat uchodził za przedstawiciela ruchu socjalistycznego w Anglji. Dopiero z powstaniem Niezależnej Partji Pracy pod wodzą Keir Hardi'ego wpływ Hyndman'a zmniejszył się.

Hyndman był zapalonym agitatorem, a zmarł wskutek przeziębienia, którego nabawił się na zebraniu. Był też bardzo ruchliwym dziennikarzem i publicystą. W r. 1884 założył tygodnik „Justice“ (Sprawiedliwość), który prowadził do ostatniej chwili. Napisał dużo dzieł literackich, m. in. dwutomowy życiorys własny, oraz książkę o Indji.

Zmarł jeden z ostatnich weteranów międzynarodowego ruchu socjalistycznego i jeden z pierwszych i najzasłużeńszych działaczów socjalistycznych w Anglji.

ANGLJA.

Krytyczny stan rokowań z Irlandją.

Jak wiadomo sprawa porozumienia Anglji z Irlandją uzależniła się od stosunku Ulsteru do projektu oderwania odeń części obszaru i przyłączenia do Irlandji południowej, katolickiej. W sprawie tej zjazd unjonistów w Liverpoolu odrzucił wprawdzie rezolucję o wyrażeniu nagany rządowi, ale uchwalił poprzeć rząd ulsterski, nawet gdyby ten rząd obstawał przy swym uporze względem projektu angielskiego. Zdaje się też być rzeczą pewną, że prezydent rządu ulsterskiego Craig odrzuci projekt angielski.

Sinn-Fein'erzy zachowywali dotąd zupełne milczenie w sporze, z czego wywnioskowano nawet, że zawarli cichą umowę z rządem angielskim. Ale wobec niepomyślnego obrotu sprawy z winy Ulsteru Sinn-Fein'erzy nagle zmienili taktykę i wracają do swego nieprzejednanego stanowiska. Przedstawiciel rządu de Valery w Paryżu oświadczył kategorycznie, że Sinn-Fein'erzy nie uznają suwerenności króla angielskiego nad Irlandją i nie zgodzą się nigdy na ustrój federacyjny w postaci dominjów.

NIEMCY.

W Berlinie ostatnie dni przeszły niespokojnie. W związku z rosnącą drożyzną i bezrobociem doszło do napadów na sklepy i rabunku. Prezydent policji zabronił pochodów ulicznych.

W Sejmie pruskim doszło do awantur i bijatyk z powodu głodówki więźniów politycznych w zakładzie karnym w Lichtenburgu. Jest to wielki zakład, mieszczący około 700 więźniów. Zastrajkowało ok. 130 komunistów, skazanych na ciężkie kary za udział w „putschu“ marcowym. Spodziewali się oni amnestji, a gdy dowiedzieli się, że komisja parlamentarna wbrew głosom niezależnych i komunistów, odmówiła im amnestji, rozpoczęli strajk. Uchwalono wysłać komisję poselską dla zbadania stanu rzeczy w Lichtenburgu.

Przywódca „ludowców“ niemieckich Stinnes udał się do Londynu, a podróż ta spotkała się z obszernymi komentarzami prasy, zwłaszcza francuskiej. Stinnes podobno projektuje, aby Niemcy wraz z Anglją i Ameryką zabrały się do odbudowy gospodarki rosyjskiej, następnie podobno nosi się z zamiarem sprzedaży Anglji pewnych tajemnic wyrobu farb anilinowych, wreszcie podobno chce, aby Anglja razem z Niemcami zajęły się odbudową dróg kolejowych na wschodzie Europy. Gdyby plany Stinnesa udały się, to spodziewają się, że Anglja zgodziłaby się na ustępstwa w dziedzinie reparacji i przyznania Niemcom moratorjum. Rząd niemiecki zaprzecza, jakoby podróż Stinnesa miała charakter urzędowy.

Drobne wiadomości.

We Francji zmarł wybitny filozof Emil Boutroux.

*
**

W dzienniku paryskim „Peuple“ — organie syndykalistów — ukazała się w dn. 23 b. m. korespondencja z Warszawy pióra dr Józefa Zielińskiego. Redakcja, poprzedzając list wstępem, stwierdza, że dotychczasowe opinje o Polsce pochodzą przeważnie ze źródeł reakcyjnych, lub komunistycznych, mających interes w tem, by przedstawić Polskę w świetle ujemnym, a w każdym razie fałszywym. Korespondencje d-ra Zielińskiego mają na celu oświetlenie prawdziwego stanu rzeczy w Polsce i warunków, wśród których Polska zmuszona jest budować swą niepodległość.

Książki nadesłane.

Janusz Korczak. Sam Na Sam z Bogiem. Modlitwy tych, którzy się nie modlą. Warszawa, 1922 Tow. Wyd. w Warszawie. Str. 70.

Jan Papini. Pamiętniki Pana Boga. Przekład W. Rzymowskiego. Str. 52. Warszawa, 1922 r. Tow. Wyd. w Warszawie.

Jest to przekład słynnej książki autora włoskiego, za którą wytoczono śmiesznej pamięci proces redaktorowi „Narodu“. Wkrótce spóźnieni zwolennicy św. Inkwizycji dowiedzieli się dopiero, że Papini jest chrześcijaninem i proces umorzono.

Jan Papini. Tragedje powszednie. Przekład W. Rzymowskiego. Str. 128. Tow. Wyd. w Warszawie. R. 1922.

Jan Papini. Dzieje Chrystusa. Cykl pierwszy. Przełożył W. Rzymowski. Str. 177. Tow. Wyd. w Warszawie, 1922 r.

Tłumacz zamierza wydać całość tego dzieła, które we Włoszech cieszy się niesłychaną popularnością „Pokolenie łotrów, nie wyłączając tych, którzy imienia Jezusa nadużywając, za najściślejszych jego słowa podają się spadkobierców, przekuwa krzyż na bratobójczy sztylet“ — powiada tłumacz, wyjaśniając, iż celem tego dzieła jest „śmiała, heroiczna próba przedarcia się myślą ku światłu“. Wkrótce wyjdzie druga i trzecia część dzieła, cieszącego się niebywałym rozgłosem w ojczyźnie autora.

Kronika sejmowa.

W czwartek, dn. 1 grudnia, o godz. 5 po poł. w lokalu sejmowym odbędzie się wspólne posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych i Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Na porządku dziennym: 1) udział posłów w pracy partyjnej; 2) akcja w sprawie ustaw wyjątkowych; 3) dalsza akcja w sprawie kryzysu gospodarczego.

DANINA W KOMISJI UCHWALONA.

Komisja skarbowo-budżetowa w dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o daninie państwowej załatwiła, poczynając od art. 39, wszystkie dalsze artykuły projektu, z wyjątkiem art. 52, dotyczącego sprzedaży gruntów na zapłacenie daniny. Dla pogodzenia w tej sprawie stanowiska Rządu ze stanowiskiem mniejszości komisji, wybrano podkomisję z pp. Osieckiego, Wierzbickiego, Wł. Grabskiego, Piechoty, Poniatowskiego i Sokołowskiego. Podkomisja upoważniona jest do ostatecznego zredagowania spornego artykułu, o ile osiągnie porozumienie. W przeciwnym razie art. 52 wróci na komisję dla poddania go głosowaniu.

Po zakończeniu drugiego czytania komisja przystąpiła niezwłocznie do 3-go czytania projektu daniny, poczem przewodniczący, p. Osiecki, podziękował przewodniczącemu podkomisji daninowej, tow. dr. Diamandowi, za energiczne prowadzenie sprawy oraz referentowi, p. Wierzbickiemu.

Nadużycia na Kresach Wschodnich.

INTERPELACJA

posła Marjana Malinowskiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie popełnienia nadużyć przez oficerów na kresach wschodnich, oraz w sprawie dostawców koni dla armji Polskiej Ansteina i innych.

Dnia 14 kwietnia r. b. niżej podpisani zgłosili w Sejmie interpelację, w której wskazywali na poważne nadużycia, poczynione przez szereg oficerów na Wołyniu, żądając ukarania winnych, oraz wskazując jako jednego ze świadków porucznika Gładkowskiego. Do dnia dzisiejszego interpelanci nie otrzymali odpowiedzi na interpelację.

Śledząc jednak bieg wypadków na kresach, a także i działalność 2 komisji wojskowych, które do zbadania wyżej wymienionych spraw były wysłane, stwierdzić należy, że komisje te nie w zupełności odpowiadały włożonym na nie obowiązkom wyśledzenia i oddania w ręce sprawiedliwości winnych; przeciwnie — działalność komisji ułatwiła głównym winowajcom, wskazanym w interpelacji ukrycie śladów ich karygodnych czynów.

Winnym dano czas i możność zorganizowania intrygi, na skutek której został uwięziony pod zarzutem łapównictwa i defraudacji por. Gładkowski, główny świadek przeciwko różnym aferzystom.

Wreszcie — po kilkumiesięcznym więzieniu por. Gładkowski został uwolniony, zaś sprawa w miesiącu maju czy też czerwcu r. b. została oddaną za Nr. 34221 Warszawskiemu Sądowi Okręgowemu wojskowemu. Dnia 7 czerwca generał Pik, szef sądu wojskowego wezwał pułkownika Stanisława Bałuka i porucznika Gładkowskiego, obecnie zdemobilizowanego w dniu 5 lipca r. b., i oznajmił że sprawa jego będzie osądzoną w ciągu 2 tygodni. Na sprawie por. Gładkowski miał złożyć ciekawe zeznania i dokumenty przeciwko różnym osobnikom, wymienionym w interpelacji, a przeciwko którym wysyłane na Wołyń komisje śledcze bały się rozpocząć dochodzenia.

Do dnia dzisiejszego sprawa Gładkowskiego nie została rozpatrzona bo podobno „akta zginęły", czyli — mówiąc krótko, sprawa idzie w kierunku zatuszowania. W rezultacie — winni nie zostana ukarani, a b. por. Gładkowski jest pozbawiony możności rehabilitacji.

Na podobnej drodze znajduje się sprawa dostawy koni do D. O. G. — Lublin p. Ansteina i rotmistrza Michałowskiego. Sprawą ta zajęła się Nadzwyczajna Komisja Sejmowa, na razie winni zostali aresztowani, lecz wkrótce ich zwolniono, zaś sprawę przekazano sądowi wojskowemu.

I w tej sprawie widać, iż komuś zależy na odwlekaniu i zatuszowaniu całej afery, czego są pewni oskarżeni. Rotmistrz Michałowski bowiem na prawo i lewo głosi, że mu nic nie będzie, bo ma stosunki. Na tle owych „stosunków" został powtórnie przydzielony do D. O. K. Lublin, mimo, iż po wyjściu z więzienia był przeniesiony do D. O. K. — Lwów, co było jednakże sprzeczne z interesami pana rotmistrza.

Wobec powyższego podpisani zapytują Pana Ministra:

1) Czy zgodzi sie Pan Minister z zasadą, iż odpowiedzi na interpelacje winny być udzielane w przepisowym terminie?

2) Czy zechce Pan Minister nakazać, aby akta w sprawie por. Gładkowskiego „znalazły się", a sprawa została ostatecznie osądzona, a to w celu

a) ukarania Gładkowskiego, jeżeli jest winien.

b) dania mu satysfakcji, jeżli nie jest winien;

c) pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej tych, co do których winy złoży por. Gładkowski zeznania i dokumenty, a których nazwiska zostały wskazane w interpelacji poprzedniej.

3) Czy zechce Pan Minister polecić przyspieszenie osądzenia sprawy dostawców koni Ansteina i innych z Lublina, aby sprawa ta nie mogła być zatuszowaną?

Kronika polityczna.

Narady w sprawie górnośląskiej w Genewie są wstępem do właściwych rokowań gospodarczych, przewidzianych w decyzji Rady Ambasadorów. Miejsce tych rokowań jeszcze nie zostało określone; jak dotąd, w Warszawie niema jeszcze o tem oficjalnego raportu. Przygotowania do tych rokowań trwają w dalszym ciągu. Mimo dość znacznej już dziś ilości ekspertów, grono ich ma być powiększone. Na posiedzeniu Rady Ministrów, które odbędzie się w poniedziałek w Poznaniu, sprawa ta ma być rozważana. Postawiony będzie wniosek zaproszenia kilku rzeczoznawców z b. dzielnicy pruskiej.

⁂

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek ma być ogłoszony dekret o wyborach na Wileńszczyźnie. Dekret będzie podpisany przez p. Meysztowicza, który po ustąpieniu gen. Żeligowskiego, stoi obecnie na czele rządu wileńskiego. Czynione są obecnie starania, aby skłonić Żydów i Białorusinów do zajęcia stanowiska przychylnego dla odbyć się mającego głosowania.

Co się tyczy zagranicy, to ostatnia faza, w którą weszła sprawa wileńska, sprawiła naogół wrażenie dodatnie. Protestów z żadnej strony niema; ani w Warszawie nie było żadnego kroku ze strony przedstawicieli mocarstw, ani nasze placówki dyplomatyczne nie donoszą o tem.

⁂

W najbliższych dniach przyjeżdża do Warszawy p. Rozenbaum, minister rządu kowieńskiego do spraw żydowskich. Przyjazd p. Rozenbauma stoi w związku z dążeniem ze strony litewskiej do uregulowania stosunków sąsiedzkich z Polską i załatwienia spraw konsularnych, komunikacyjnych, amnestyjnych i t. p. Rząd polski, jak nas informują, z całą gotowością przystąpi do tych rokowań, które uważa za bardzo wskazane. Jednak przyjazd p. Rozenbauma nie może mieć żadnego wpływu na obecny stan sprawy wileńskiej i na zbliżające się wybory.

⁂

W piątek, dn. 25 listopada rozpoczęły się w min. skarbu pertraktacje nad umową finansową z Czechosłowacją. Posiedzenie zagaił dyr. departamentu dr. Birgfellner, witając delegację czeskosłowacką. W odpowiedzi delegat czeski, dr. Vlassak, wskazał na porozumienie między Polską a Czechami, osiągnięte już w całym szeregu spraw politycznych i gospodarczych i wyraził nadzieję, że obecne pertraktacje dadzą w krótkim czasie wyniki korzystne dla obu stron. Następnie uchwalono program pracy i utworzono 3 komisje dla przedyskutowania materjału, mianowicie: komisję likwidacyjną, walutową i podatkową.

⁂

Dnia 25 b. m. odbył się w Belwederze z zachowaniem zwykłego ceremonjału akt wręczenia Naczelnikowi Państwa na uroczystej audjencji listów uwierzytelniających przez pierwszego Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Austrjackiej Republiki Federacyjnej — p. Mikołaja Post'a.

⁂

Z okazji święta narodowego belgijskiego w dniu 15 b. m. nastąpiła wymiana depesz między Naczelnikiem Państwa i królem Belgów.

⁂

Wczoraj wieczorem wyjechała Rada Ministrów w komplecie do Poznania, W poniedziałek odbedzie się w Poznaniu posiedzenie R. M., poświęcone przeważnie rozważaniu spraw dotyczących b. dzielnicy pruskiej.

⁂

NOWA NOTA UKRAIŃSKA I ODPOWIEDŹ POLSKA.

Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje, że ukraińsko-sowieckie poselstwo w Polsce przesłało dn. 13 listopada nową notę.

Rząd ukraiński twierdzi, że organizacja Zakordota nie istnieje. Niema również żadnej instytucji państwowej „po bałyckim diełam" ani podobnych formacji wojskowych na terytorjum Ukrainy Sowieckiej. Rząd ukraiński odrzuca wszelkie zarzuty o niewypełnianiu Ryskiego traktatu.

Ze swej strony składa rząd ukraiński na rząd polski podwójną odpowiedzialność za przygotowywanie na terytorjum Polski wypadów przeciwko Sowieckiej Republice i za przeprowadzenie tych wypadów mimo uprzednich ostrzeżeń rządu ukraińskiego. Nota przytacza szereg rzekomych faktów przygotowania powstania ukraińskiego na terytorjum polskiem i współdziałania w tem władz polskich. Rząd Ukrainy stanowczo zaprzecza jakoby w centralnej lub innej jakiej części Ukrainy odbywały się powstania pochodzenia miejscowego. Zapewniając o swoich pokojowych dążeniach, rząd ukraiński stawia nast. żądania: rozbrojenie i rozproszenie petlurowskich band na terytorjum polskiem, całkowite zlikwidowanie organizacji petlurowskiej oraz obozów internowanych petlurowców, sparaliżowanie agitacji watażków i kierowników tej organizacji, ukaranie polskich osób urzędowych, winnych udzielania pomocy organizacji petlurowskiej.

Na powyższą 15-stronicową notę Minister Spraw Zagranicznych, Skirmunt, odpowiedział notą z dnia 25 listopada.

Rząd Polski stwierdza, że wszystkie noty sowieckiego rządu ukraińskiego niezmiennie krążą nakoło tego samego zarzutu, jakoby rząd polski organizował, popierał, tolerował lub dopuszczał na swem terytorjum organizowanie band powstańczych przeciwko Ukrainie Sowieckiej. Rząd ukraiński, lekceważąc wszystkie fakty, oraz ignorując kategoryczne zaprzeczenia rządu polskiego powraca nieustannie do swoich zarzutów, powtarzając niemal w każdej nocie te same słowa, te same fakty.

Rzecz nawet na pozór dziwna, że rząd ukraiński, zwiększając wciąż objętość swych not, powtarza ze szczególnym uporem szeregi fantastycznych nazwisk i rzekomych konkretnych faktów, jakby pragnąc tem zaznaczyć Rządowi Polskiemu, że w wyniku nawiązania z nim stosunków dyplomatycznych sieć wywiadowczo-szpiegowska Sowietów na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej rozrasta się stale.

Na zarzuty czynione Rządowi Ukraińskiemu przez Rząd Polski co do podtrzymywania na swem terytorjum organizacji, mających na celu obalenie istniejącego w Polsce ustroju, Rząd Ukraiński odpowiada stale li tylko gołosłownem zaprzeczaniem, jednocześnie zarzucając gołosłowność zaprzeczeniom Rządu Polskiego.

Ani jedno z wynikających z Traktatu Ryskiego zobowiązań nie zostało przez Rządy Sowieckie dochowane. Rząd Polski nie może nie wyciągnąć wniosku z zachowania się Rządu Ukraińskiego, że cała ta kampanja not, jaką Rząd Ukraiński prowadzi, może mieć w zamiarze poza agitacją demagogiczną, o której wymownie świadczy cały szereg ustępów not, tylko jeden cel praktyczny, odwrócenia uwagi od faktu całkowitego lekceważenia przez Rząd Ukraiński, przyjętych przez się zobowiązań, oraz od istotnego stanu rzeczy na Ukrainie.

Rząd Polski oświadcza jak najbardziej stanowczo Rządowi Ukrainy Sowieckiej, że nie przyjmuje na siebie najmniejszej nawet cząstki odpowiedzialności, jaką Rząd Ukraiński stara się nań przerzucić.

Rząd Polski, podpisując Traktat Pokoju, zobowiązał się nie tworzyć, nie uznawać i nie popierać na swem terytorjum żadnych organizacji przygotowujących obalenie ustroju państwowego Sowietów. Tego zobowiązania Rząd Polski dotrzymuje z całą bezwzględnością. Rządom Sowietów dobrze są znane te daleko idące zarządzenia, oraz nadzwyczajne środki zapobiegawcze, które przedsięwziął ostatnio Rząd Polski na wieść o wzmożonych na Ukrainie ruchach powstańczych. Rząd Polski uczynił wszystko, co było w jego mocy, w celu zabezpieczenia całej granicy polskiej od przenikania przez nią na terytorjum sowieckie tych licznych emigrantów rosyjskich i ukraińskich, którzy na wieść o bliskich granicy polskiej powstaniach na Ukrainie, przemykają się, myląc czujność naszych straży granicznych, na terytorjum objęte powstaniem. Polska ma u siebie niemało trudności z tym mnóstwem uchodźców, którzy zbiegli i wciąż zbiegają z Rosji i Ukrainy Sowieckiej przed systemem prześladowań. Obrażone uczucia narodowe i religijne, oraz uczucie zemsty wobec mordów i okrucieństw dokonywanych na osobach najbliższych, to siły żywiołowe, za których rozpętanie ponosić mogą odpowiedzialność wyłącznie tylko ci, którzy je rozbudzają, niezależnie od tego, czy wybuchy te mają miejsce na pograniczu polskiem, rumuńskiem czy finlandzkiem.

Rząd Polski ponownie oświadcza, że uczynił i nadal czynić będzie wszystko, co będzie w jego mocy, by spełnić swe zobowiązania wobec Ukrainy w całej rozciągłości zawartego z nią traktatu, nie wyłączając jego artykułu V i że w celu ścisłego wykonania tego artykułu, wydane zostały jak najdalej idące zarządzenia. Jeżeli przeto dla Rządu Ukraińskiego Traktat Pokoju był również podstawą do rozpoczęcia nowych dobrych sąsiedzkich stosunków z Polską, powinien on nie zwlekać dłużej ze wstąpieniem na drogę spełnienia swych zobowiązań, dotąd nie wykonanych.

Uważając dotychczasową polemikę z Rządami Sowieckiemi w sprawach związanych z rozruchami na terytorjum ukraińskiem za wyczerpaną, Rząd Polski uprzedza, że nie będzie do niej powracał.

⁂

„Obszczeje Dieło" przynosi wiadomość (powtórzoną w warszawskiem „Za swobodu") o rozstrzelaniu na Krymie przez czrezwyczajkę obywatela polskiego Mieczysława, syna Antoniego, Pełczewskiego, inżyniera, lat 35, b. sekretarza konsula polskiego Tyszki w Jałcie.

KONFERENCJA KOLEJOWA POL.-SOWIECKA.

Do stacji pogranicznej Stołbcy przybyła delegacja rosyjska, złożona z pięciu osób, dla wzięcia udziału w utworzonej przez Rząd polski konferencji w sprawie połączenia kolei polskich z kolejami rosyjskiemi w punkcie pogranicznym Stołbcy—Niegorełoje dla czasowego ruchu osobowego i towarowego między Polską a Rosją.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Z Rady Miejskiej.

Dalszy ciąg dyskusji nad exposé prezydenta. — Wniosk.

Radny Lew wini w równym stopniu magistrat, jak i rząd. Ostatni zarówno imperjalistyczną polityką zewnętrzną, jak i wewnętrzną polityką, polegającą na uprzywilejowaniu klas posiadających i na szowiniźmie doprowadził do kryzysu finansowego w państwie i w stolicy.

Radny, tow. Jaworowski, uważa ataki na prezydenta, który już przestał być prezydentem, ze zarzynanie umarłego. Wypowiada pobożne życzenie, by jego następca nie był gorszy od p. Drzewieckiego. Stwierdza, że w pracy prez. Drzewieckiego widział wiele błędów, ale cenił jego pracowitość. Odnośnie programowej mowy r. Nowodworskiego zaznacza że to, co my uważamy za pozytywny program, jest antytezą programu r. Nowodworskiego. Za kardynalny błąd magistratu mówca uważa brak programu. To, co magistrat nam przedstawiał jako budżet, było tylko szeregiem cyfr, cyfr zmiennych, wahających się i stale rosnących. Nawet pożyczki były tylko zaliczkami. Podatkowość była słabo prowadzona. Inicjatywy podatkowej nie było ani ze strony Rady Miejskiej, ani ze strony komisji finansowo-budżetowej. Trudności ze strony rządu do reszty zniweczyły podatki miejskie.

Polemizując z wywodami r.r. Zawadzkiego i Nowodworskiego, t. Jaworowski stwierdza, że obaj ci ojcowie miasta ulękli się p. Michalskiego i zmienili front, godząc się w całości na program gospodarki miejskiej, ułożony przez ministra skarbu. Rad. Nowodworski przyznaje, że dotychczas nic nie robiliśmy, lecz na przyszłość solennie przyrzeka pracować. To jest usprawiedliwienie dla czwartoklasisty, lecz nie dla dojrzałego męża. Ten bowiem, co dotychczas nic nie robił, ten i nadal próżniakiem będzie. Niedawno jeszcze wymyślano z ław prawicowych na rządy chłopów, które skąpią miastu pieniędzy, a dzisiaj p.p. Nowodworscy i Zawadzcy pod wrażeniem strachu przed p. Michalskim wołają: ani fenega od rządu, musimy sami sobie radzić. Czy z redukcji personelu zalecanej przez p. Michalskiego, a zachwalanej przez r. Nowodworskiego będą zadowoleni wyborcy tego ostatniego — przyszłość pokaże.

Zalecane przez p. Nowodworskiego pozbywanie się przedsiębiorstw miejskich — to telefonowanie tam, gdzie należy, że jestem gotów i mam dobry apetyt. Pan Michalski wskazuje na podatki pośrednie, jako na źródło dochodu miasta. Są to podatki krzywdzące klasę robotniczą i dlatego będziemy je zwalczać, jak i całość programu p. Michalskiego, którego nie pozwolimy sobie narzucić.

Radny Seikenbeutel stara się przekonać Radę Miejską, że zły stan finansów miejskich spowodował dekret o ochronie lokatorów.

Na zarzuty radnych odpowiadali i udzielali wyjaśnień ex-prezydent Drzewiecki i przewodniczący komisji finansowo-budżetowej, r. Zieliński.

W głosowaniu przyjęto cały szereg wniosków, jak zmniejszenie zbędnego personelu, oddanie nierentujących przedsiębiorstw w ręce prywatne, unikanie podatków konsumcyjnych i t. d.

Z prowincji.

Jarosław.

(Korespondencja własna).

Zgromadzenie ludowe w Jarosławiu.

W niedzielę 6 b. m. odbyło się tu publiczne zgromadzenie ludowe, zwołane przez zreorganizowany komitet miejscowy PPS. Obszerna sala zgromadzeniowa wypełniła się po brzegi tak, iż publiczność zajęła nawet przyległy korytarz. Zgromadzenie zagaił tow. Oswald, przewodniczył tow. Brzyski. O zamachu ministra Michalskiego i obecnem położeniu politycznem w kraju mówili tow. poseł Chudy i dr. Grossfeld z Przemyśla. Przemówienia referentów były rzęsiście oklaskiwane, a proponowaną przez referentów rezolucję zgromadzeni jednomyślnie przyjęli.

Zgromadzenie to było po dłuższej przerwie pierwszym publicznym występem proletarjatu jarosławskiego.

Domorośli komuniści, jak wszędzie, tak i w domenie posła Łańcuckiego, nie okazali ani zdolności, ani ochoty do zorganizowania jakiejkolwiek akcji politycznej. Inicjatywa do walki klasowej i kierownictwo ruchem robotniczym spoczęło i tu wyłącznie w ręku PPS. To też proletarjat jarosławski, zdezorganizowany chwilowo nagłym skokiem swego posła, przejrzał dziś zupełnie, a poseł Łańcucki zwolenników swych na palcach jednej ręki zliczyć może.

Telegramy.

Mowa Curzona

Paryż, 26 listopada. (PAT.). (Havas). — Lord Curzon w swojej mowie politycznej w klubie „united wards" wspomniał między innemi o wypadkach sierpniowych wojny polsko-bolszewickiej, przyczem powiedział, co następuje: „armjom sowieckim nie udało się w roku 1920 zalać Polski, ponieważ mocarstwa dały do zrozumienia, że nie dopuszczą do upadku państwa Polskiego, które stworzyły i co do istnienia którego przyjęły na siebie zobowiązania".

Dzienniki paryskie, omawiając mowę lorda Curzona, wyrażają zdziwienie z powodu tonu mowy oraz tez, w niej zawartych.

Konferencja polsko-niemiecka.

PROGRAM PRAC.

Genewa, 25 listopada. (PAT.) Od specjalnego korespondenta PAT. Na dzisiejszem czwartem posiedzeniu konferencji, które odbyła się pod przewodnictwem Calondera i trwało od godz. 3-ej do 7-ej wieczorem, ustalono ostateczny regulamin prac konferencji. Regulamin ten przewiduje utworzenie 11-tu podkomisji, z których każda zajmie się jednem zarządzeniem, odpowiadającem poszczególnym punktom decyzji konferencji ambasadorów. Komisje te są następujące: 1) komisja drogowa, 2) finansowa, 3) pocztowo-telegraficzna, 4) wody i elektryczności, 5) celna, 6) dla spraw węglowych i produktów górniczych, 7) komunikacyjna, 8) ubezpieczeń społecznych, 9) syndykatów pracodawców i pracobiorców, 10) prawna i 11) mniejszości narodowych. Jedynie komisja prawna i komisja dla spraw mniejszości narodowych będą obradowały w Genewie. Posiedzenia innych komisji będą się odbywały na Górnym Śląsku, o ile zgodzą się na to miarodajne czynniki międzysojusznicze, w przeciwnym razie—w Gdańsku. Każda podkomisja będzie mieć dwóch prezesów, Polaka i Niemca, którzy będą przewodniczyć na przemian na posiedzeniach. Językiem protokółów podkomisji będzie, w myśl porozumienia przewodniczących podkomisji—język protokółów konferencji głównej, która odbywa się w Genewie, t. j. język francuski. Podkomisje rozpoczną swe prace dnia 9 grudnia. Wyniki ich prac mają być podane do wiadomości prezydentowi Calonderowi do d. 15 stycznia 1922 r. Po otrzymaniu materjału od wszystkich podkomisji Calonder zwoła posiedzenie pełnomocników obu rządów do Genewy, gdzie nastąpi ostateczne zredagowanie tekstu konwencji oraz jej podpisanie. Na wniosek przewodniczącego polskiej delegacji Olszowskiego, zgodzono się, iż tekst konwencji będzie napisany w języku francuskim.

Dla rozstrzygnięcia trudniejszych kwestji jest przewidziane w poszczególnych wypadkach przeprowadzenie ekspertyzy na miejscu. W razie potrzeby, Calonder uda się na Górny Śląsk.

Jutro przed południem odbędzie się następne posiedzenie.

WYJAZD Z GENEWY.

Genewa, 25 listopada. (PAT.) Od specjalnego korespondenta PAT. Przewodniczący delegacji polskiej Olszowski, poseł Targowski, oraz sekretarz generalny delegacji Jerzy Kramsztyk opuszczają jutro Genewę. Delegacja niemiecka wyjeżdża również jutro.

KONFERENCJA PLENARNA.

Genewa, 26 listopada. (PAT. Havas). Prócz 11 komisji, utworzonych w myśl przyjętego regulaminu, będzie później utworzona jeszcze jedna komisja, mająca na celu określenie atrybucji organów administracyjnych i sądowych. [illegible]ch zadaniem będzie zapewnienie is[illegible] działania zarządzeń, zawartych w konwencji.

Konferencja plenarna zbierze się w Genewie przed 15 stycznia. Pełnomocnicy obu rządów przedstawią swoje propozycje. Tekst konwencji będzie ustalony w porozumieniu z przewodniczącym, który upewni się co do tego, czy tekst ten jest zgodny z decyzją państw sprzymierzonych. W razie nieporozumienia między obu zainteresowanymi stronami, przewodniczący konferencji ustali sam ostateczny tekst konwencji.

Konferencja w sprawie rozbrojenia.

ROZBROJENIE FRANCJI.

New York, 26 listopada. (PAT.). (Havas). Przed odjazdem Briand oświadczył, że nie może odpowiedzieć na mowę, wygłoszoną przez Curzona, dopóki nie posiada oficjalnego jej tekstu. Co do rozbrojenia Briand zaznaczył, że Francja pójdzie w tym kierunku dalej, niż jakikolwiek inny kraj. Mimo niebezpieczeństwa, jakie jej nieustannie zagraża, Francja zredukowała armję, znajdującą się w stolicy do ⅓; mimo istnienia ustawy o zatrzymaniu trzech roczników pod brenią w obecnej chwili zatrzymano tylko dwa roczniki. Projekt, który niebawem będzie przedstawiony parlamentowi, będzie zawierał rozporządzenie o zredukowaniu do połowy czasu trwania służby wojskowej, a w następstwie tego o zmniejszeniu w odpowiednim stosunku czynnego stanu armji.

O ile chodzi o redukcję zbrojnych sił morskich, to Francja uczyniła już więcej, niż inne narody, jeżeli się zważy, że proponowana redukcja sił zbrojnych morskich nie przekracza 40%. Wskutek wojny francuska flota wielkich statków została zredukowana z trzech eskadr na jedną. Francja gotowa jest porozumieć się z mocarstwami zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonemi w sprawie przeprowadzenia proporcjonalnej redukcji. Jeżeli chodzi o ogólną liczbę sił zbrojnych francuskiej armji i marynarki, to Francja uczyniła już większy wysiłek w kierunku redukcji, niż którykolwiek inny naród, a zasługa jej jest tem większa, iż narażona jest na istotne niebezpieczeństwo. Niemcy, których flota została zniszczona, nie są już więcej groźne dla Anglji, Francja jednakże zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że 7 miljonów uzbrojonych Niemców żyje jeszcze na terytorjum Niemiec i mogą być każdej chwili użyci. Kończąc swe przemówienie, Briand podkreślił z zadowoleniem, że wystarczyło szczere wyjaśnienie wobec narodu amerykańskiego sytuacji, w jakiej znajduje się Francja, aby być zrozumianym przez cały świat. „Wracam do Francji — kończył Briand — z czystem sumieniem i ze spokojem w sercu“.

W RAZIE POMYŚLNEGO WYNIKU.

Waszyngton, 26 listopada. (PAT.). (Havas). W razie pomyślnego wyniku konferencji w sprawie rozbrojenia prezydent Harding zamierza podobno zwrócić się do innych narodów zainteresowanych, a między innemi, być może, i do Niemiec z zapytaniem, czy udzielają aprobaty zawartemu układowi. Prezydent Harding zamierzałby również powołać do życia analogiczną konferencję, która obradowałaby perjodycznie. W sprawie tej odbyła się już podobno wymiana zdań, która miała pomyślny przebieg.

Wiadomości telegraficzne.

— Prezydent Briand opuścił Waszyngton, żegnany na dworcu przez Hughesa oraz delegację francuską.

— Konferencja w Porto Rose została zamknięta 26 listopada po podpisaniu protokułu ostatecznego. Podpisano 18 uchwał i układw.

— „Morning Post“ donosi z Rzymu o zerwaniu rokowań włosko-kemalistycznych.

— Rząd angielski wysunął projekt zwołania w styczniu 1922 r. konferencji, która miałaby się zająć sprawą uregulowania konfliktu grecko-tureckiego.

— Około 100 studentów, wzburzonych wiadomością, podaną przez niektóre dzienniki o słowach, jakie miał wyrzec Briand o armji włoskiej, wpadło do konsulatu francuskiego w Turynie, zniszczyło meble i powybijało szyby. Policja rozproszyła napastników.

— „Matin“ donosi z zastrzeżeniem, że Anglicy ściągają wojska na wyspę Cypr.

— Czterech wyższych oficerów angielskich udało się do Angory w celu nawiązania kontaktu z kemalistami.

Rozmaitości.

Gdzie jest morderca Data?

Gorliwość międzynarodowej policji w poszukiwaniach zabójcy hiszpańskiego prez. ministrów Data jest tak wielka, że „zabójców“ takich znaleziono już po kilku w różnych krajach, podczas gdy prawdziwy zabójca cieszy się zapewne najlepszym spokojem. A więc pod Paryżem aresztowano jednego rzekomego zabójcę, w Berlinie aresztowano małżeństwo, podejrzane o zabójstwo, wreszcie rząd sowiecki rozesłał wiadomość, że prawdziwy zabójca jest w Rosji, gdzie korzysta z prawa schronienia.

Zamach na Galwanauskasa

Kowno, 26 listopada. (PAT.). (Havas). — Galwanauskas został poważnie raniony wskutek wybuchu bomby, którą rzucono przez okno do pokoju jego mieszkania prywatnego.

Tow. Józef Urbański.

W środę dn. 23 listopada o godz. 2 pp. po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł tow. Józef Urbański. Zmarły tow. pracował z poświęceniem i zaparciem się na polu kulturalno-oświatowem. Cześć Jego pamięci!

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Belwederskiej 10 nastąpi dziś o g. 3 pp.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Egzekutywa OKR. wzywa towarzyszów partyjnych do jaknajenergiczniejszego zbierania składek na warszawski robotniczy fundusz wyborczy.

Składki należy wnosić na ręce skarbniczki funduszu tow. St. Gliszczyńskiej (Sekretarjat Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. Al. Jerozolimskie 6), lub do Banku Ludowego na r-k Nr 40a.

Wydział kulturalno - oświatowy. Jutro o g. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału kultur.-oświatowego.

Wydział finansowy. Jutro o godz. 7 w lokalu OKR. (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Powiśle. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Okopowa 30 m. 16) odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Wola-Czyste. Jutro o godz. 7 w lokalu dzielnicy (Wolska 44) odbędzie się posiedzenie komitetu.

PRASA PARTYJNA.

Wyszedł z druku nr. 8 organu PPS., poświęconego sprawom małorolnych i robotników rolnych **„Chłopskiej Prawdy“** o następującej treści: „Stołypin - Downarowicz“; J. Kwapiński „O inwalidach“; M. Nowicki wiersz „Zawolenie“. Obszerne działy: Co słychać w kraju, Z Sejmu, Co słychać zagranicą, „Dalej chłopy do oświaty“—Walenty Surówka; „Egzekucja średniowieczna“, „Bohater“, Poradnik gospodarski, Korespondencje.

Ruch zawodowy.

Zw. Prac. Miejskich w Polsce. Dziś, t. j. w niedzielę, punktualnie o godz. 2 p. p. w lokalu Związku, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie robotników i robotnic Wydz. XVIII-go, t. j. Wydziału Zaopatrywania.

— Jutro, t. j. w poniedziałek, punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się posiedzenie delegatów Wydz. V-go i XVII-go, t. j. Szpitalnictwa i Dobroczynności Publicznej.

Ogólne zebranie Zw. Zaw. Malarzy uchwaliło, ażeby Zarz. Zw. nawiązał kontakt z przedsiębiorcami. Na tem samem zebraniu utworzono Kom. Kwalifikacyjną, złożoną z 12 członków, oraz dopełniono Zarząd przez wybór 5 członków.

Ruch kulturalno-oświatowy

Odczyty tow. Czapińskiego. Dziś o godz. 2 po poł. w Sali Tow. Higienicznego (Karowa 31), z powodu 100 rocznicy urodzin rosyjskiego autora-psychologa, Dostojewskiego, tow. poseł Kaz. Czapiński, wygłosi prelekcję, poświęconą jego twórczości.

Prelegent mówić będzie dziś o religijnych poszukiwaniach Dostojewskiego i o stosunku jego do katolicyzmu.

Fragmenty z „Braci Karamazowych“, „Biesów“ etc. odtworzą art. dram. Irena Solska-Grosserowa, Aleksander Zelwerowicz, dyrektor Teatru Polskiego i Jan Kochanowicz.

Głosy czytelników.

Pobieranie opłat w szpitalach epidemicznych.

W numerze 15-tym „Dziennika Urzędowego Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu dla walki z epidemjami“ w paragr. 122 czytamy, iż z dniem 15 listopada r. b. zarządza się pobieranie opłaty w państwowych szpitalach N. N K. od chorych zakaźnych, narazie w wysokości 250 mk. za dzień leczenia, przyczem za dzień płatny liczy się zarówno dzień przyjęcia, jak i wypisania (śmierci) chorego.

Od opłaty mogą być zwolnieni:

1) chorzy zakaźni, ubodzy o nieznanej przynależności państwowej (np. uchodźcy);

2) chorzy, przebywający w szpitalach stacji kwarantannowych;

3) chorzy zakaźni, którzy przymusowo przez władze sanitarno-administracyjne zostali odstawieni do szpitali i na to przedłożą dowody.

Opłatę szpitalną od chorych winny pobierać kierownictwa szpitali dekadami zgóry i t. d. i t. d.

Więc szpitale epidemiczne, utworzone dla walki z tyfusami, ospą i t. p rezultatami ciemnoty i niechlujstwa mają obecnie utrudnić wstęp przez pobieranie opłaty i spisywanie długich, bezsensownych „wywodów“, zniechęcając do siebie chłopów i tak niedowierzających medycynie, nauce i wszystkiemu co jest „pisane“.

Pod względem zaś wychowawczym, wygląda to tak: masz płacić za leczenie o ile przyjdziesz do szpitala dobrowolnie; jeżeli zaś chcesz być od tego zwolniony, musisz się sprzeciwiać nakazowi władz opiewającemu, że każdy zakaźny chory ma być dostawiony do szpitala — wówczas tylko, gdy będziesz nieposłusznym obywatelem swej gminy, dostąpisz szczęścia bezpłatnego leczenia. Bo nawet ubogi chory płacić musi po 250 mk. dziennie, za dekadę zgóry, o ile, niestety, jego przynależność państwowa jest znana.

Jeżeli więc przymusowo przybywa do szpitala chłop zamożny, taki, który zapłacić może, punkt 3-ci paragr. 122-go zwalnia go od opłaty, gdy zaś dobrowolnie przybywa biedak, który nie ma się gdzie podziać, lub nie może ponieść kosztów leczenia w domu — taki zapłacić musi.

Czy to ma zasilić nasz skarb?

Jeszcze jedno — wspomniałem wyżej o „wywodach“, które się ma wypełniać po przybyciu chorego do szpitala. Dokument taki brzmi: „Wywód spisany w kancelarji szpitala epid. N N K. w celu zbadania rodowodu, przynależności i stanu majątkowego przyjętego i t. d. — 1 imię, nazwisko lub przydomek.. wiek... religja... miejsce urodzenia..., stan... u izraelitów: czy ślub brał podług postanowień ustawy cywilnej ..“.

Bajeczne! — szkoda, że jeszcze nie wymagają świadectwa moralności od księdza, lub rabina.

Kierownik szpit. epid. N. N. K.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjednoczonych 3550—3700—3660.
Dolary kanadyjskie 3300.
Franki francuskie 250.
Marki niemieckie 13.

Skandal, jakich niewiele.

Zatargi na tle mieszkaniowem są na porządku dziennym. Czasami jednak przyjmują zupełnie niespodziewane formy.

Jeden z naszych współpracowników odnajmował pokój w mieszkaniu p. J. przy ul. Pięknej. Onegdaj wyjechał on na pewien czas do krewnych, zostawiając w mieszkaniu swego brata, który tam również od pewnego czasu mieszkał. Gdy ten ostatni przyszedł wieczorem do domu, został wyrzucony z mieszkania przez jakiegoś oficera, który oświadczył, że pokój jest przez niego wynajęty.

Nazajutrz towarzysz nasz udał się do mieszkania z policją i znalazł drzwi zatarasowane od wewnątrz. Na dobijanie się do drzwi oficer wyszedł na schody, podał policjantowi swe nazwisko (Zygmunt Pruski) i przydział (dowództwo miasta), lecz propozycję udania się do D-twa miasta odrzucił. Gdy towarzysz nasz udał się sam do D-twa miasta i zwrócił się do oddziału dyscyplinarno-karnego o interwencję, odpowiedziano mu, że musi złożyć zażalenie na piśmie, a po rozpatrzeniu sprawy (co potrwa parę dni), będzie wydane odpowiednie zarządzenie.

Odmówiono natomiast kategorycznie natychmiastowego posłania żandarma dla ukrócenia samowoli p. oficera.

Wytwarza się więc sytuacja taka, że oficer pozwala sobie na bezprawne i brutalne postępowanie, a pokrzywdzona strona cywilna pozbawiona jest obrony: policja nie może zaaresztować oficera, zaś D-two miasta — odmawia interwencji.

Przytoczony wypadek skończył się szczęśliwie, gdyż oficer zrozumiał niewłaściwość swojego postępowania i usunął się sam. Lecz czy nie należałoby zapobiedz możliwości powtarzania się podobnych wypadków?

Kronika.

Dzień inwalidzki. W dniu dzisiejszym Zarz. Gł. Związku inwalidów woj. Rz. Pol. urządza zbiórkę i sprzedaż nalepek na cele doraźnej pomocy dla inwalidów wojennych, wdów i sierot wojennych, którzy pozostają dotąd w sytuacji zastraszającej — wobec nieuskutecznienia ustawy sejmowej z d. 18 marca r. b.

Wydatna akcja na rzecz tych, którzy przelewali swą krew za Ojczyznę, będzie najlepszem uczczeniem przypadających na listopad rocznic: powstania listopadowego i oswobodzenia Polski.

Zgon znanego lekarza. Wczoraj wskutek paraliżu serca zmarł w Warszawie znany okulista i działacz społeczny, ordynator szpitala starozakonnych, dr. Juljusz Mutermilch. Zmarły liczył lat 60.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —1.°7, najniższa —15.°C; w Zakopanem onegdaj +2° i —13°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, wzrost temperatury, rano lekka mgła, potem wzrost zachmurzenia, wiatry lokalne.

CIĄGNIENIE MILJONÓWKI.

We wczorajszem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr. 188.747, wysłany do Tarnowa.

Posiedzenie nadzw. Rady Miejskiej odbędzie się jutro o godz. 8 wiecz. w sali posiedzeń Rady.

Z akadem. kursów stenografji. Kierownictwo akademickich kursów stenografji zawiadamia, że ostateczny termin zapisów na jednomiesięczny kurs polski upływa dn. 28 listopada w dniu wykładu. Zajęcia godzinę codziennie między 4—9. Przyjmuje się i nieakademików. Marszałkowska nr. 63, od 6—8 wiecz.

Kwesta na rzecz opieki nad grobami wojennemi. Tow. Polskiego Żałobnego Krzyża komunikuje, iż wielka kwesta na rzecz opieki nad mogiłami (grobami) wojennemi odbędzie się w poniedziałek 28 i wtorek 29 listopada, oraz 4, 7 i 8 grudnia r. b. Towarzystwo Polskiego Żałobnego Krzyża wzywa do najliczniejszych ofiar. Biuro T-wa w lokalu Min. Spraw Wojskowych (Królewska 35 m. 21) czynne jest od 10 rano do 2 pp., tel 107-13.

W Związku zawod. literatów polskich. Dn. 24 b. m. odbyło się ogólne zebranie członków Zw. zaw. literatów pol. w Warszawie. Przewodniczył p. St. Krzywoszewski.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu, przystąpiono do dyskusji nad referatem p. Al. Szczęsnego w sprawie opracowania wzoru normalnej umowy autorów z wydawcami. Postanowiono odnieść się do Min. sztuki i kult. o wydelegowanie przedstawicieli do komisji, która zajmie się opracowaniem wzoru normalnej umowy.

Postanowiono następnie zwołać zjazd delegatów wszystkich związków literatów w Rzplitej Pol., celem skoordynowania działalności tych organizacji i omówienia stosunku związków prowincjonalnych do warszawskiego.

Ze Zw. warsz. wybrano na zjazd delegatów, w czem 5 z pośród członków zarz., wybór których pozostawiono zarządowi, i sześciu z pośród członków Zw., a mianowicie: pp. P. Choynowskiego, C. Jellentę, J. Lorentowicza, Z. Rygier-Nałkowską, L. Rygiera i S. Żeromskiego.

Na miejsce ustępujących przez losowanie z zarządu członków wybrano pp. W. Sieroszewskiego (ponownie), K. Bleszyńskiego i F. Gwiżdża.

Wystawa polskiej sztuki drukarskiej będzie posiadała najcenniejsze w starych drukach polskich okazy. Prace nad katalogiem już się rozpoczęły. Komitet wystawy przewiduje jej uroczyste otwarcie w pierwszych dniach po Nowym Roku. Wszelkich informacji udziela Komitet wystawy codziennie od godz. 12 do 2-ej w kamienicy Baryczków (Rynek Starego Miasta 32).

Ze Sztuki. Wystawa prof. Leona Wyczółkowskiego w salonach Tow. Zachęty Szt. Pięknych daje głębokie wyobrażenie o twórczości artysty.

Władysław Skoczylas wystawił akwarele i drzeworyty, oparte na „zbójnickich" motywach.

Alfred Terlecki zapełnił swą salę pejzażami tatrzańskimi.

W dolnej sali dn. 22-go b. m. nastąpiło otwarcie wystawy rzeźb Józefa Wilka.

Okólnik do wojewodów. Minister Spr. Wewn. rozesłał okólnik do wszystkich wojewodów, polecając im pociągać do odpowiedzialności sądowej z art. 272 K. K. te firmy handlowe, które w ogłoszeniach i reklamach umieszczają tytuł: „dostawca Min. Spr. Wojsk." bez upoważnienia tego Ministerjum.

Zawieszenie czasopisma. W wykonaniu decyzji Wydziału VIII Karnego Sądu Okręg. w Warszawie w dniu 19 listopada 1921 r. zawieszono 2 czasopisma w języku żydowskim: „Der Sztrał" oraz „Morgenstern".

ODCZYTY I ZEBRANIA:

Z Tow. Ekonomistów i Statystyków Polskich. Jutro o godz. 8½ wiecz. odbędzie się w lokalu Tow. Ekon. i Stat. Pol. dalszy ciąg dyskusji nad referatem prof. J. Dmochowskiego o przyszłej walucie pol.

Los repatrjantów. Wobec katastrofalnego stanu repatrjacji z Rosji i Ukrainy, Zarz. Związku b. zakładników i jeńców cyw. z Rosji i Ukrainy zwołuje na dziś na g. 7 wiecz. do sali Stow. Techników — wiec, w celu omówienia środków pomocy dla powracających.

O szczepieniach ochronnych. W niedzielę 27 b. m. o godz. 1 w południe w kinie „Era" na Pradze, przy ul. Inżynierskiej 8, dr. W. Piotrowski wygłosi odczyt pod tytułem „Szczepienia ochronne przeciwko chorobom zakaźnym". Wejście bezpłatne.

„Nasi sąsiedzi" — „Czechosłowacja". Jutro o g. 8-ej wiecz. w sali Tow. Hygjenicznego (Karowa 31) p. Vaclav Dresler, referent pos. czeskiego, wypowie odczyt o „Czechosłowacji".

WYPADKI:

W Krakowie giną dzieci. Mieszkańcy Krakowa są niezwykle zaniepokojeni stałem znikaniem chłopców, którzy przepadają bez wieści. Istnieją przypuszczenia, że dzieci wywożone są za granicę do domów rozpusty, urządzonych dla zwyrodniałych mężczyzn.

Aresztowanie bankierów we Lwowie. W restauracji Zenguta przy ul. Legjonów policja ujęła dwóch Rumunów, jako podejrzanych o handel walutami. Stwierdzono, że przywieźli oni znaczną ilość rumuńskiej waluty, którą sprzedali w kantorze Grünbaumów przy ul. Legjonów. Następnie ustalono, że kantor ten miał zezwolenie na zakupno obcych walut na rzecz P. Kasy Pożyczkowej, lecz nie wykazał dotąd wobec niej żadnych tranzakcji, pomimo, że od października 1920 r. dokonał olbrzymich obrotów w walucie obcej, zwłaszcza w dolarach i lejach.

Wobec tego policja wczoraj przed południem zarządziła rewizję w tym kantorze, skonfiskowano obce waluty zaś braci Bernarda i dr. Adolfa Grünbaumów aresztowano i odstawiono do sądu. Obaj będą odpowiadać za działanie na szkodę Skarbu Państwa. Obu Rumunów, po spisaniu protokółu, wypuszczono na wolność.

Kto handluje mieszkaniami. W pismach ukazało się w tych dniach ogłoszenie następującej treści: 6-pokojowy lokal komfortowy z wszelkiemi nowoczesnemi wygodami w centrum miasta, bez mebli, zaraz do wynajęcia. Żórawia 11 m. 2 od 11—12-ej.

Któżby nie skorzystał z nadarzającej się sposobności. To też w oznaczonych godzinach zgłaszało się przez dwa dni wielu chętnych nabywców, ale jakoś mieszkanie ciągle było jeszcze wolne.

Zainteresował się także tem mieszkaniem komisarz urzędu mieszkaniowego p. Kierski i wysłał z 13 komisarjatu wywiadowcę Kędzierskiego, celem sprawdzenia rzeczy na miejscu. Kędzierski zastał tam wiele osób, ale nikt mieszkania nie wynajął, wreszcie przyszła kolej na niego. Przyjął go student Stanisław Łazarowicz, pokazał narysowany plan mieszkania, a zapytany o adres wolnego lokalu, oświadczył, że mieszkanie trzeba kupić na zasadzie planu za 7 miljonów marek i dopiero wtedy będzie mógł obejrzeć sobie lokal. Nie pomogły żadne targi ani nawet chęci wpłacenia zadatku. Siedem miljonów, a później adres. Wtedy Kędzierski ochłonił przyłbicę i studenta poprosił do komisarjatu, gdzie oświadczył on, że jest tylko w tym wypadku pracownikiem stryja, adwokata przysięgłego, Józefa Łazarewicza, który handluje mieszkaniami. Studenta oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

Cóż na to Izba adwokacka? I cóż na to p. prokurator?

Na tle handlu mieszkaniami. Sura Szwarcfuks (Świętokrzyska 32) zawiadomiła policję, że zamieszkałej przy ul. Koźlej 7 Esterze Gensenbauma dała 30.000 mk. gotówką, tytułem zadatku na mieszkanie, która mieszkanie to odprzedała komuś innemu i wyjechała, nie zwróciwszy jej owego zadatku.

Okradzenie restauracji. Przy ul. Marszałkowskiej 113 w restauracji „Belweder" okradziono w systematyczny sposób wyroby platerowane stołowe, wartości 1.000.000 mk. Na gorącym uczynku kradzieży ujęto służącego Rocha Mareinińka, który w kuchni zajęty był wyłącznie czyszczeniem platerów.

Przez podkop. Przy ul. Długiej 19, za pomocą wybicia otworu w ścianie, dostali się złodzieje do składów oddziału włókienniczego domu handlowego „Kresy" i skradli różne towary łokciowe, wartości 2 miljony mk.

Z sądów.

Sprawa Miercałowa o szpiegostwo.

Głośne było aresztowanie w kwietniu r. b. przez komisarza rządu niejakiego Borysa Miercałowa, porucznika wojsk łotewskich polskich, dawniej szefa oddziału kozackiego i łotnika armji carskiej rosyjskiej.

Miercałow, osobisty przyjaciel Gonzagi Iwanickiego, rozstrzelanego niedawno za szpiegostwo wojskowe, poszlakowany był o dopomaganie oficerowi do kontroli paszportów zagranicznych Wielkiej Brytanji kapitanowi Marchałowi w zbieraniu wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa armji polskiej.

Ostatecznie władze śledcze sądowe, po przeprowadzeniu dochodzenia wstępnego, postawiły mieszkańca ziemi grodzieńskiej Miercałowa w stan oskarżenia z art. 111 kod. kar. i nakazały, bezwzględne uwięzienie go.

Decyzję sędziego śledczego, utrzymaną i przez Sąd okręgowy, M. zaskarżył w drodze incydentalnej do Sądu apelacyjnego, który świeżo skargę tę rozważał na posiedzeniu publicznem.

M., biadając nad swym losem, starał się przekonać Sąd, że padł ofiarą nieporozumienia, że trzymanie go w więzieniu przed osądzeniem sprawy, jest niesłusznem, że dłuższy pobyt jego w więzieniu bolszewickiem i obecnie w więzieniu tutejszem, tak poszarpał jego system nerwowy, że dłużej tych katuszy wytrzymać nie może i jeśli Sąd nie chce mieć przed sobą oskarżonego trupa, błaga o wypuszczenie go do czasu rozstrzygnięcia sprawy, tembardziej, że czuje się niewinnym.

Sąd apelacyjny, z uwagi na poważną karę, grożącą M., w związku z możliwością zatarcia przezeń śladów przestępstwa — skargę Miercałowa odrzucił.

Sprawa sensacyjna, ze względu na szczegóły, których obecnie ujawniać nie możemy, znajdzie się wkrótce na wokandzie sądowej w 8 wydziale Sądu okręgowego.

Teatr i Muzyka.

WIECZÓR BOY'A.

Wieczór Boy'a ściągnął nieliczone tłumy publiczności do sali Towarzystwa Hygienicznego. Program przeważnie znany, lecz uznany przez zwolenników znanego poety. P. Jaracz z zacięciem charakterystycznem rozpoczyna wykład o „Litanjach ku czci matrony polskiej" i recytuje dwie dowcipne ballady. P. Smosarska z wdziękiem i finezją wygłasza „pieśń o mowie naszej", „Ernestynkę" i „Kiedy nadejdzie godzina rozstania". P. Modrzewska odegrała świetną parodję „Braci Polanieckich" i „Djalog w ciemności" (który udał się najlepiej).

Największem jednak powodzeniem cieszył się występ wybornego recytatora — piosenkarza Maszyńskiego, który wypowiedział „Niedzielę oglądaną przez okulary Lemańskiego", „Z nastrojów wiosennych", zaś odśpiewał „Podróż osławionego Beśka do Ostendy". Akompanjował muzykalnie i subtelnie kompozytor Krupiński.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp. po cenach zniżonych balet „Pan Twardowski". Wieczorem „Gioconda".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Dzieje salonu". O g. 4 pp., po cenach zniżonych, M. Maeterlincka „Burmistrz Stylmondu" i „Sól życia".

Teatr Polski. Dziś o g. 4 pp. „Chory z urojenia", wieczorem „Florek". Jutro, z powodu próby generalnej „Nocy Listopadowej", teatr Polski będzie zamknięty.

Teatr Reduta. Dziś o g. 3½ pp., po cenach zniżonych, „Przechodzień" B. Katerwy, wieczorem „Papierowy kochanek" J. Szaniawskiego.

Teatr Mały. Dziś o g. 4 pp. „Dama żona Sinobrodego", wieczorem „Paryżanka".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o g. 3½ pp., po cenach najniższych, „Królowa Polskiej Korony" i „Okrężne", wieczorem dziś i jutro „Dziady". We wtorek uroczyste przedstawienie dla uczczenia rocznicy powstania Listopadowego, na które złoży się: odczyt p. Artura Śliwińskiego, „Warszawianka" Wyspiańskiego „Dziady"—obraz 4-ty.

Teatr Nowości. Dziś o godz. 3½ pp., po cenach zniżonych do połowy, pierwsze przedstawienie popołudniowe, na którego program złożą się: „Rybka czy panna", operetka J. Offenbacha, divertissement baletowe z operetki „Kuzynek z Honolulu", oraz tańce, pieśni, piosenki i rzeczy wesołe.

O godz. 8 wieczorem „Ostatni walc".

Teatr Dramatyczny. Dziś o godz. 4 pp. premjera „Szklana Góra" Z. Sarneckiego, bajka dla dzieci, po cenach zniżonych. Wieczorem o g. 8 premjera „Zaczarowane koło" Rydla.

Teatr Staromiejski. Dziś o g. 3 pp. z okazji doręczenia sztandaru 36 p.p. przez Uniwersytet warsz. w teatrze Staromiejskim (Freta 10) dane będzie uroczyste przedstawienie, na program którego złożą się: obrazek z walk sierpniowych pod Warszawą „W okopach", pióra Stef. Toma i Boczkowskiego i arcy-wesoły djalog „Piekarz i poeta".

II wieczór artystyczny odbędzie się dziś o g. 8 wiecz. w sali Tow Hygjenicznego (Karowa 31). Bilety od godz. 2-ej w kasie Tow. Hyg.

POKWITOWANIA.

Za obrazę kontrolera tramwajów miejskich w Warszawie, Kraszewskiego Józefata, składam mk. 5.000 (wyraźnie pięć tysięcy) na dzieci inwalidów-obrońców Warszawy, do uznania Związku Inwalidów Rzeczyp. Polskiej, konduktor Radziwińko.

Ostatni dzień.

Kino „PALACE" Chmielna 9.

Ilustr. muz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

Wielki problem miłości i poświęcenia...

Potężny dramat w 6 aktach w wykonaniu najświetniejszych artystów świata p. t.

A ludzie tańczą...

NA RATY

NA SKŁADZIE POSIADAMY:

Manufakturę: Welury paltotowe, korty, sukna, szewioty, zefiry, płótna, madepalamy, flanelę, barchany i t. p.
Konfekcję damską: Suknie, bluzki, fartuchy, bielizna i t. p.
Trykotaże: Swetry, koszulki ciepłe, skarpetki, pończochy, szale i t. p.
Obuwie: damskie, męskie i dziecięce, kamaszki i długie buty.
Galanterję i norymberszczyznę.

NA RATY

Zawiadamiamy, iż w myśl wezwania Rządu OBNIŻAMY CENĘ na wszystkich towarach o 30%

DAJEMY **NA RATY** NA DOGODNYCH WARUNKACH

DOM HANDLOWY

ROGALINSKI, ZAREMBA i S-ka

Warszawa, Miodowa Nr. 6, tel. 152-20.

Teatr „Wodewil" Nowy-Swiat 43. Początek g. 8 w.

Operetka w 3-ch aktach J. GILBERTA

„Dama w Gronostajach"

z **Wiktorją Kawecką** i **Józefem Redo** i in. w rolach głównych.

Teatr „Qui Pro Quo" Kasa czynna od 12—2 i od 5 pp.

z udziałem całego zespołu

„Na złamanie karku"

revue w 3 ch aktach.

Wagi odważniki i miary stemplowane po cenach fabrycznych Pracownia **T-wa „Miernik"** Koszykowa № 67, telefon 143-48. Reperacje i stemplowanie.

Magazyn i Pracownia

Ubiorów Męskich

przy ul. Chmielnej Nr. 45

posiada wielki wybór gotowych reglany futrzanych i odzieży szoferskiej po cenach konkurencyjnych.

Na spłaty! JAK W BAJCE! Na spłaty!

bez pieniędzy na gwiazdkę

Jedwabie: crepe de chine, messaline, jouvrine, tricottine.

Obrusy kolorowe, kapy swetry damskie i męskie, gabardiny, bostony, veloury oraz wszelkie towary bławatne.

Każdy może podarować coś na gwiazdkę, nie mając pieniędzy, gdyż dla wygody Sz. Kupujących

dajemy towary na spłaty.

Na spłaty! JULJAN EWIG EIT Chłodna 12 tel. 251-75. Na spłaty!

Daję na raty!!!

Garnitury Męskie, Palta jesienne i zimowe. Okrycia, Kostjumy Damskie oraz Towary Manufakturowe. **Franciszkańska 3, m. 6.**

WYPRZEDAŻ

nadzwyczajna okazja

Bluzki flanelowe	**Mk. 1600**
Suknie wełniane	„ **3000**
Spódnice angielskie	„ **1000**
Koszule męskie zefirowe	„ **2000**
Koszulki i kalesony trykotowe po	„ **1000**

B-cia ZANDER

MARSZAŁKOWSKA 88.

Daję na raty

miesięcznie lub tygodniowo **ubiory męskie i okrycia damskie.** Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich **B. Boćko, Elektoralna 45.**

Ogólne Zebranie

pełnomocników **Zrzeszenia Kooperatyw Warszawskich** odbędzie się w dniu 4 grudnia r. b. o godz. 11 rano w sali (małej) T-wa Hygienicznego, Karowa 31

z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zebrania przez Przewodniczącego Rady;
2. Wybór Przewodniczącego;
3. Sprawozdanie Zarządu i Dyrekcji z działalności Z.K.W. za 1920 r. sprawozdawczy;
4. Zatwierdzenie bilansu i r[a]ku Zysków i Strat i pokwitowanie Zarządu z dopełnionych czynności;
5. Przeznaczenie nadwyżki bilansowej;
6. Budżet na 1921 r.;
7. Projekt zmiany statutu i dostosowanie się do obecnego prawa spółdzielczego;
8. Wybory do Rady Nadzorczej;
9. Wybory Dyrekcji;
10. Wolne wnioski.

Kooperatywy zrzeszone winny dokonać wyborów pełnomocników na Ogólne Zebranie do dnia 2 grudnia, zgodnie z art. 30 statutu Z. K. W. z pośród swoich władz i nazwiska zakomunikować Zarządowi Z.K.W. w celu wypisaniu kart wejścia.

Rada i Zarząd Zrzeszenia Kooperatyw Warszawskich.

NA RATY

Okrycia damskie i kostjumy

NAJNOWSZYCH FASONÓW

w pierwszorzędnej firmie

na najdogodniejszych warunkach.

Nowolipie 30 m. 8 (front II piętro).

Na długie wieczory

Ważne dla kupców Małopolski i Kresów

Gry, zabawy towarzyskie i zajęcie freblowskie, książki dziecinne obrazkowe, i do malowania.

WYDAWNICTWO **„RAJ", Warszawa** **Ciepła 3, telef. 131-78.**

Katalogi na żądanie wysyła się gratis.

Noworoczne gratulacje DLA KOMINIARZY

kolorowe, z wierszem i kalendarzem dostarcza Lit. zakład

J. & C. Handel

BIELSKO, Śląsk Cieszyński.

Dr. F. ROSTKOWSKI

lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2—4 i 6—8.

ANALIZY krwi (syfilis) moczu (gonokoki), plwocin, kału itd. chem. bakterjolog **RYMARSKA 14,** D-r ch. E. Pros b. asyst. przy szpitalu Virchowa. Labor. przyj. od 9—7, krew 11—4.

Dr. Med. Piotr Dalecki

Lek. amb. szp. św. Łaz. Chor. skór. wener. 2—3 i 5—7. **Wilcza 26a, telef. 278-85.**

Dr. I. Milejkowski Choroby skórne i weneryczne. **Złota 50.** Przyjmuje do 10 r. i od 4—7 po poł.

Dr. Papierny wznowił przyjęcia. Chor. żołądka, kiszek, wątroby. 2½ — 5 pp. Marszałkowska 99 m. 10.

Dr. I. Wapiński

b. ordynator kliniki szpit. św. Łazarza, chor. skórne i weneryczne do 12-ej r. i 5—8 w. Panie 1—2. **Królewska 41. Tel. 9-42.**

Dr. S. Dembecki

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Nowy-Swiat 30 od 5 — 7.

Dr. M. Tuchendler

b. lek. polikl. prof. Lessera. Chor. wener. i skórne (włosów) niemoc płciowa od 10—11 i 5—7 (Panie 11½ — 12½). Królewska 27 m. 1, tel. 14-27.

Na nadchodzące święta polecamy

KAWĘ
CUKIER
HERBATĘ
Cukierki, Irysy
Marmeladę, Czekoladę
Orzechy, Migdały
KAKAO
Rodzynki, Cynamon
Owoce suszone
M A K
Oliwę jadalną
Konserwy owocowe
Miód naturalny
CYKORJĘ
Wanilję, Goździki
Ziele angielskie
PIEPRZ
Esencję octową
R Y Z
Grzyby suszone
M Ą K Ę
Kaszę, Śledzie
MYDŁO

Najtańsze źródło zakupów!
DOM HANDLOWY
Jan Pawłowski i S-ka
Warszawa, Wspólna 31.
Telef. 295-15.

Dr. med Feldhusen b. st. ordyn. szpitala chor. weneryczne, skóry, płciowe (niemoc) Wielka 11 do 10 r. 4 — 7.

LEKARZ-DENTYSTA

E. MEERSON

Przyjmuję od 10 do 11 od 3 do 7. **Wolska 34—5,** II-gie p.

Dr. M. Abramowicz

chirurg

powrócił. Solna 4, tel. 205-63.

Dr. M. Dolkart specj. chor. żołądka i kiszek. Mazowiecka 11. Telefon 194-64 od 5—7 pp.

Dr. med. Julja BLAY

Nowogrodzka № 36, od 1—3 i od 6—7. Tel. 202-11. Chor. wener. skóry, włosów. Lecz. prom. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona, plamy, brodawki i t. p.).

OGŁOSZENIA DROBNE.

a) MEBLI wybór, całkowite urządzenia, sztuki pojedyńcze. Ceny 50% zniżone, proszę sprawdzić, obejrzenie nie obowiązuję do kupna. Plac Trzech Krzyży 13, róg Żórawiej.

A. Meble rozmaite solidnej roboty. Ceny zniżone. Wielki wybór. Okazja. Wyprzedaż. Uwaga. Szpitalna 4.

A) Obrączki ślubne, złote, srebrne pierścionki, kolczyki, zegarki. Ceny zniżone. Przyjmuję reparacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, mieszkania 23, róg Dzielnej.

A) Zegarów ściennych, zegark. budzików nawet najwięcej uszkodzonych. Reparacje tanio, dobrze. Gwarancja 3 letnia. Zegarmistrz Gutmacher Smocza 21 róg Dzielnej.

****) DAMSKIE, DZIECIĘCE** palta, kostjumy, suknie, bluzki, spódniczki, szlafroki, bieliznę; garniturki dla chłopców. Mundurki, fartuszki dla pensjonarek poleca po cenach najniższych. Magazyn Edwarda Szyszko, Marszałkowska 99 tel. 184-95.

Gwiazdka! Portrety z fotografji: Olejne, kredkowe od 600 marek, Sienna 18. Platek.

Gramofony igły, płyty specjalne reparacje gramofonów. Zegarmistrz Gutmacher Smocza 21.

HERSEGO była współpracownica przyjmuje suknie, okrycia, robota wykwintna, ceny zniżone. Koszykowa 29 — 16.

Kożuszki futra na baranach od 35.000 garnitury męskie po 10 tysięcy, kurtki ciepłe, burki, spodnie, hurt — detal Sipowski i S-ka, Chmielna 49.

KLINIKA LALEK przyjmuje wszelkie reparacje Leszno 19.

CENY ZNIŻONE. KOOPERATYWOM, sklepom poleca najtaniej „Spółka Swojska" Żórawia 40. Telefon 251-96.

KAJETY, papier, ołówki, stalówki, atrament, piśmienne poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

NICI SZNUROWADŁA igły, guziki, galanterja, szczotki, grzebienie poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

CHUSTKI wełniane i do nosa poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

POŃCZOCHY skarpetki, rękawiczki poleca „Spółka Swojska" Żórawia 40.

MYDŁO duńskie 65% tłuszczu suche na skrzynki i klg. poleca Dom Handlowy W. Mieszalski Polna 52. Kooperatywom ustępstwo.

Najmodniejsze okrycia od 10 tys. mk. Kostjumy 12.500. Palta pluszowe 25.000 Welurowe 16.000. Pilśniowe 25 tys. Angielskie 18.000. Fokowe. Łapkowe. Wyprzedaje magazyn Br. Unkiewicz. Hoża 54—2. Telefon 121-71.

Nauka pisania na maszynach i przepisywanie Twarda 22—26.

OKULARY, binokle, prezerwatywy, noże Gilette staniały bo w podwórzu. Optyk „Akst", Jerozolimska 33 róg Marszałkowskiej.

Otomanę dywanową szafę dębową, łóżko z materacem sprzedam tanio gramofon z płytami Sliska 34—7.

---

85 Obrońca długoletni spraw karnych przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, prośby, apelacje, kasacje. Krak. Przedm. 85—4, od 4 do 7.

---

38) OBROŃCA długoletni, przyjmuje sprawy karne, wojskowe, prowincjonalne, gruntowe, rozwodowe, redaguję na maszynach wszelkie prośby do Władz i Sądów tanio. Leszno 38, m. 6, Henryk, przyjmuję do 10 rano i od 3 do 10 wiecz.

PALTA, futra, bekiesze, garnitury, spodnie żakietowe, sportowe, burki podróżne, kurtki, olbrzymi wybór używanej wykwintnej garderoby, wyprzedaż do świąt tanio! Zdemobilizowanym ustępstwa, Warszawska Spółka Krawiecka **Wilcza 57—2,** telefon 176-91. Uwaga. Filji na tej ulicy nie posiadamy.

PORTRETY z każdej fotografji wykonywa artysta malarz od 1000 mk. Leszno 78—11.

Reglan na futrze okazyjnie sprzedam. Nowy-Swiat 59—51.

Student medycyny poszukuje pokoju w Warszawie lub okolicach za korepetycję albo płacę. Zgłoszenia dla „medyka" Redakcja „Robotnika".

---

500 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści". Złota 16.

ZĘBY SZTUCZNE korony, mostki Przeróbka starych zębów. Przyjezdnym zamówienie w ciągu dnia. Reparacje na poczekaniu. Ceny niskie. Senatorska 28. Przy laboratorjum gabinet dentystyczny. Porada bezpłatnie.

Zęby sztuczne, plomby, usuwanie zębów bez bólu przeróbki, reparacje na poczekaniu. Złotnicki Leszno siedem.

Dr. Leszczyński

Marszałkowska 142, telef. 127-25

B. ordynator klin. szp. św. Łazarza. Choroby wener., skóry i moczo-płciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.